www.ingremio.org

dwumiesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych cena 0,0 PLN ISSN 1732-8225

ingremio

nr 1 (80)
styczeń/luty 2013

proces karny do wymiany

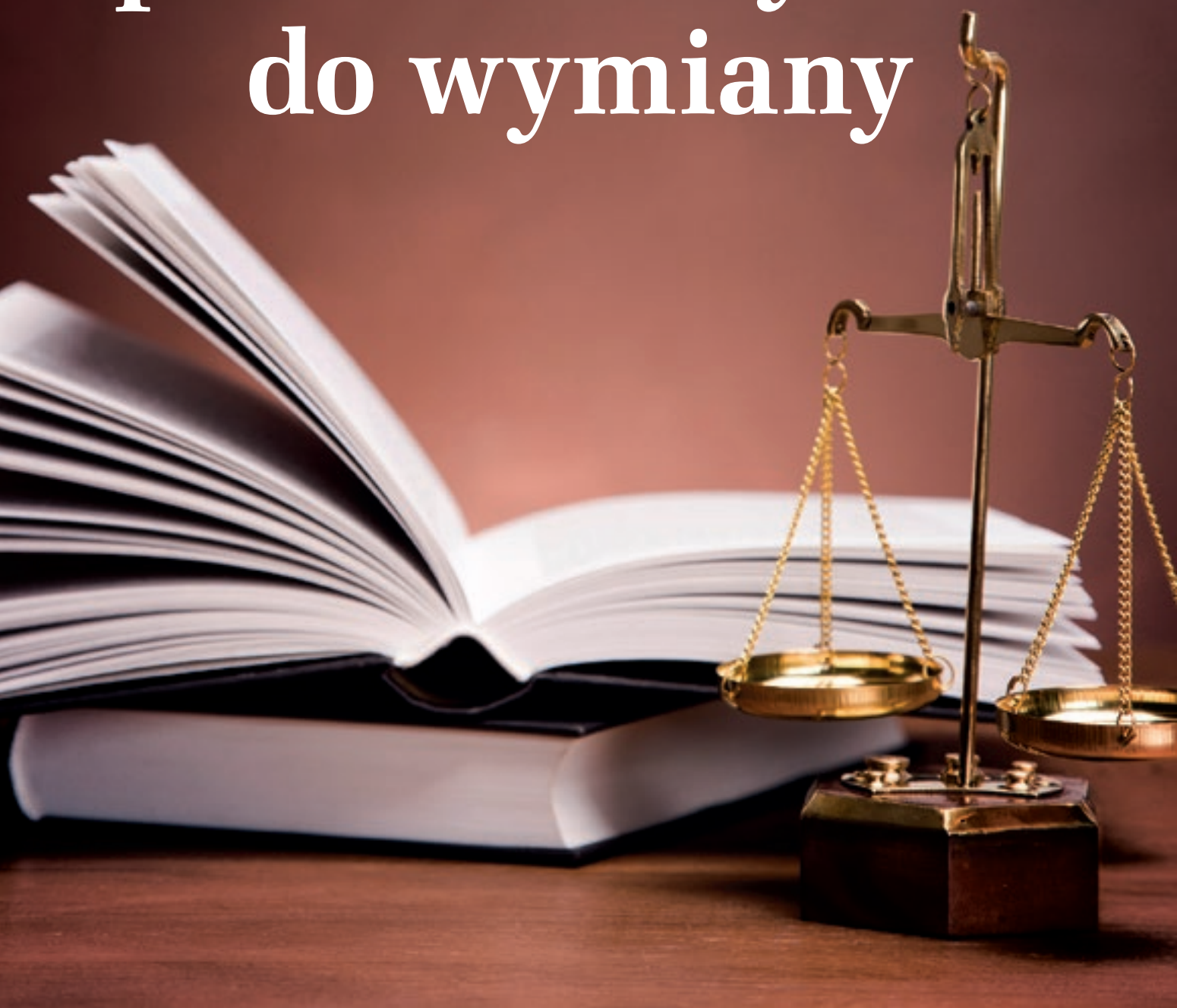

Legalis
System Informacji Prawnej

Gotowe rozwiązanie
dla prawnika

Odbierz* swojego
14 - calowego Ultrabooka™

LENOVO THINKPAD T430u

Zaledwie **1,8 kg** wagi, 2 cm grubości oraz aż do **7 godzin pracy** na baterii. **3 letnia gwarancja**. Wydajny procesor **Intel® Core™ i5** trzeciej generacji i system **Windows® 8**. Matowe, przyjemne w dotyku wykończenie, odporna na zabrudzenia oraz zarysowania obudowa to elementy typowe dla notebooków klasy premium.

wraz z systemem informacji prawnej Legalis

oraz oprogramowaniem
chroniącym poufne dane

Intel® Anti-Theft Technology.

intel inside CORE i5

*Szczegóły oferty dostępne u doradcy klienta.

Lenovo, logo Lenovo i ThinkPad są znakami towarowymi firmy Lenovo. Intel, Ultrabook, logo Intel Anti-Theft oraz logo Intel są znakami towarowymi firmy Intel Corporation w USA i innych krajach. Microsoft, Windows 8 są znakami towarowymi firmy Microsoft Corporation w USA i nnych krajach.

lenovo FOR THOSE WHO DO.

intel

intel ANTI-THEFT TECHNOLOGY

Zadzwoń: 22 311 22 22

www.legalis.pl/nastart

04 • Konferencja „Adwokat w demokratycznym państwie prawa”

05 • W postępowaniu przygotowawczym obrońca niewiele jest w stanie uczynić
na pytania In Gremio odpowiada prof. UJ dr hab. Piotr Kardas, przewodniczący Komisji Legislacyjnej NRA, adwokat

10 • Oczywiście, że nie jest oczywistym
Dr Agnieszka Choduń, adiunkt w Katedrze Tworzenia i Wykładni Prawa

11 • Zdelegalizować Iustitię!?
Roman Ossowski, adwokat

12 • Takie będą Rzeczypospolite...
Maciej Strączyński, Prezes SSP „Iustitia”

14 • SMS do dymisji?
Zbigniew Łasowski, sędzia

15 • Zamrożenie wynagrodzeń sędziów w 2012 r. nie narusza konstytucji

18 • Żyli razem długo i szczęśliwie? Nie tym razem... - czyli o rozwodzie w Starożytnym Rzymie i polskim prawie cywilnym słów kilka...
Patrycja Banach, Sandra Malinowska, Magda Wołoszyk – studentki WPiA US

22 • Konstytucja jako ustawa zasadnicza - rozważania w 15. rocznicę uchwalenia Konstytucji RP z 2.4.1997 r.
Jan Uniejewski, student WPiA US

26 • Giuseppe Verdi 1813-1901
Marian Szabo, sędzia w stanie spoczynku

30 • 10 lat brydżowych zmagań szczecińskich prawników
Piotr Dobrołowicz, adwokat

30 • Aplikanci
rubryka Magdaleny Pomianowskiej, aplikantki adwokackiej

32 • Public relations szczecińskiej Służby Bezpieczeństwa
Paweł Szulc, OBEP IPN Szczecin

rys. Arkadiusz Krupa, (Sędzia Sądu Rejonowego w Goleniowie)

Rysunki sędziego Arka Krupy dostępne są także w galerii na internetowej stronie gazety „Rzeczpospolita”

in gremio

Dwumiesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych

www.ingremio.org

Wydawca:
Szczecińska Izba Adwokacka,
pl. Batorego 3; 70-207 Szczecin
Redaktor Naczelny: adw. Piotr Dobrołowicz
piotr.dobrolowicz@ingremio.org

Rada Programowa:

Zygmunt Chorzępa
Prezes Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Szczecinie

Roman Czernikiewicz
Prezes Rady Izby Notarialnej w Szczecinie

Ryszard Iwankiewicz
Prezes Sądu Apelacyjnego w Szczecinie

Marek Mikołajczyk
Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie

Kinga Przybylska-Charif
Dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych w Szczecinie

Józef Skoczeń
Prokurator Apelacyjny w Szczecinie

Jan Woźniak
Przewodniczący Izby Komorniczej w Szczecinie

e-mail: redakcja@ingremio.org
tel. 091 814 25 00
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów

Druk: Angraf, ul. Wojska Polskiego 43, Piła
tel. (067) 352 20 24

ISSN: 1732-8225; Nakład 2500 egzemplarzy

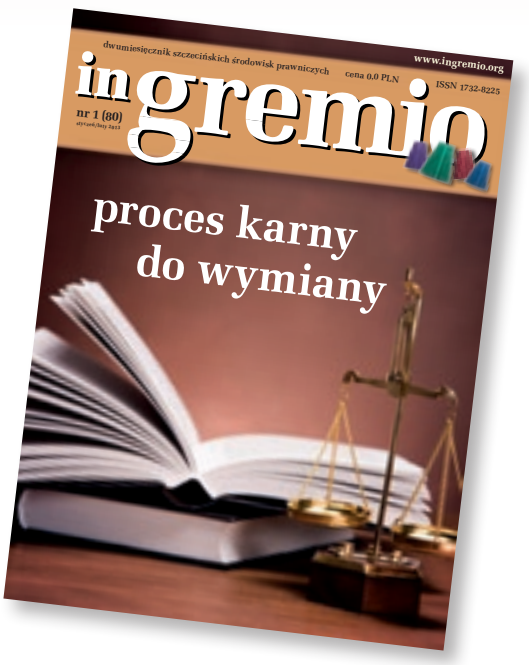

Konferencja „Adwokat w demokratycznym państwie prawa”

W dniu 16 listopada 2012 r. we Wrocławiu odbyła się zorganizowana przez NRA konferencja „Adwokat w demokratycznym państwie prawa”. Zaproszeni z całego kraju goście wzięli udział w wyjątkowym spotkaniu, obejmującym w ciągu jednego dnia tematykę konstytucyjną, karną i cywilną. Niebanalnym atutem spotkania, prócz znamienitych prelegentów, było miejsce konferencji – piękna Aula Leopoldyńska Uniwersytetu Wrocławskiego.

Konferencję otworzył prezes NRA adwokat Andrzej Zwara, który zwrócił uwagę na pogarszający się poziom sporów politycznych w Polsce i zaostrzający się, coraz bardziej agresywny, język debaty medialnej, co odbija się negatywnie na kondycji polskiej demokracji. W tej sytuacji szczególną rolę do odegrania ma adwokatura, która winna sięgać do swoich korzeni występując w szczególności w obronie praw jednostek zagrożonych działaniem większości. Zdaniem prezesa NRA, kwestia połączenia zawodów adwokata i radcy prawnego, a także szczegóły etyki wykonywania tych profesji schodzą na dalszy plan w kontekście zasadniczych obowiązków, jakie ma do spełnienia dzisiaj adwokatura w demokratycznym, ale targanym konfliktami politycznymi, państwie prawa.

Podczas bloku konstytucyjnego głos zabrali były prezes Trybunału Konstytucyjnego sędzia Bohdan Zdziennicki, były prezes NRA, a obecnie sędzia Trybunału Konstytucyjnego Stanisław Rymar oraz adw. dr Małgorzata Kożuch. Obydwaj sędziowie szczególny nacisk położyli na historię prac Trybunału Konstytucyjnego i jego rolę w tworzeniu systemu prawnego w Polsce. Adw. M. Kożuch przedstawiła natomiast możliwości, jakimi dysponuje adwokat w postępowaniu przed sądem zagranicznym i sądem międzynarodowym. W trakcie drugiej części konferencji wystąpili prof. dr hab. Elwira Marszałkowska-Krześ, prof. dr hab. Piotr Machnikowski, prof. dr hab. Maciej Gutowski, sędzia SA Agnieszka Piotrowska oraz dr Piotr Gil. Przedmiotem ich wystąpień były różne aspekty roli adwokata w zmienionym w ostatnim czasie postępowaniu cywilnym.

Zwieńczeniem konferencji była część poświęcona prawu karnemu. W jej trakcie o czekających nas zmianach w procedurze karnej opowiadali prof. dr hab. Piotr Kardas, prof. dr hab. Jacek Giezek, prof. dr hab. Jerzy Skorupka, prof. dr hab. Piotr Kruszyński i dr Dagmara Gruszecka. Pierwszy z wymienionych, prof. P. Kardas przedstawił zmiany, które już zostały skierowane pod obrady Sejmu. Prof. P. Kruszyński z kolei, prócz wykładu na temat konstrukcji przemówienia obrońcy przed sądem, wrócił do koncepcji sędziego ds. postępowania przygotowawczego. Polemiczny charakter wypowiedzi w tej części konferencji oraz umiejętność zainteresowania słuchaczy poruszaną tematyką pozwoliły w barwny sposób przedstawić argumenty za i przeciw zmianom wprowadzającym w większym niż dotychczas stopniu zasadę kontradyktoryjności do karnej procedury. Obok zamieszczamy obszerne wypowiedzi prof. Piotra Kardasa na temat bliskich już zmian w procesie karnym. [ ]

/opr. Piotr Dobrołowicz/

W postępowaniu przygotowawczym obrońca niewiele jest w stanie uczynić

na pytania In Gremio odpowiada prof. UJ dr hab. Piotr Kardas, przewodniczący Komisji Legislacyjnej NRA, adwokat

Piotr Dobrołowicz, In Gremio: Bezczynność adwokata w postępowaniu przygotowawczym jest powszechna – prawda czy fałsz?

Prof. Piotr Kardas: Pozycja i rola obrońcy w postępowaniu przygotowawczym to jedno z tych zagadnień, co do których prezentowane są różnorodne, czasami wręcz skrajnie przeciwstawne stanowiska. Z jednej strony, zwłaszcza w ujęciach doktrynalnych wskazuje się na istotność roli obrońcy w postępowaniu przygotowawczym, w zasadzie nie różnicując tego stadium od stadium jurysdykcyjnego. Z drugiej, co widoczne jest w szczególności w postawach praktyków, minimalizuje się znaczenie obrony w postępowaniu przygotowawczym, podkreślając, że inkwizycyjny charakter tej fazy procesu, objęcie zasadą tajności zgromadzonych w aktach materiałów oraz pozostawienie w zasadzie wszelkich decyzji prowadzącemu postępowanie w znacznej części bez kontroli sądu, sprawiają, że dla realnie realizowanej, rzetelnej obrony, w aktualnym modelu postępowania przygotowawczego po prostu nie ma miejsca. **Konsekwencją drugiego z przywołanych stanowisk jest stosunkowo często przyjmowana przez obrońców strategia „bierności" na tym etapie procesu, połączona z założeniem, że zasadniczą część działań obrończych realizować należy dopiero przed sądem.** Trzeba jednak od razu zaznaczyć, że „bierność" strategii obrończej w postępowaniu przygotowawczym nie oznacza bynajmniej pełnej, obejmującej wszystkie aspekty i absolutnej bierności obrony. Nie ma wszak wątpliwości, że w toku postępowania przygotowawczego obrońcy realizują szereg czynności związanych ze stosowaniem lub przedłużaniem stosowania procesowych środków przymusu, uczestniczą w niektórych czynności dowodowych, dokonują analizy materiału dowodowego, w szczególności zaś tymczasowego aresztowania, opracowują strategię obrony. **Owa bierność odnosi się przede wszystkim do dwóch sfer: powstrzymywania się z przedstawianiem przez obrońcę wniosków dowodowych,** co najmniej do momentu końcowego zaznajomienia ze zgromadzonym w sprawie materiałem dowodowym, **oraz nieujawniania koncepcji oceny prawnej zdarzenia stanowiącego podstawę czynności procesowych w tym stadium procesu.**

P.D.: **Czy w takiej sytuacji w postępowaniu przygotowawczym w ogóle podejrzanemu potrzebny jest obrońca? Jakie są jego realne możliwości podjęcia rzetelnej obrony w tym stadium procesu karnego?**

P.K.: Obrona w każdym modelu procesu stanowi niezwykle istotny element wymiaru sprawiedliwości i nie ma wątpliwości, że co do zasady jest potrzebna i przydatna z punktu widzenia ochrony interesów podejrzanego także w przygotowawczym stadium procesu. To twierdzenie zdaje się jednoznacznie rozstrzygać zawartą w pytaniu wątpliwość. Z modelowego punktu widzenia nie ma wątpliwości, że udział obrońcy w postępowaniu przygotowawczym jest korzystny w punktu widzenia interesu podejrzanego. Nie oznacza to jednak, że pytanie nie kryje w sobie trafnej sugestii, **iż w polskim procesie karnym obrońca niewiele jest w stanie uczynić w tym stadium procesu,** a skoro tak, to można zasadnie wątpić, czy realnie obrońca jest potrzebny podejrzanemu w postępowaniu przygotowawczym. Pozycja i rola obrońcy w postępowaniu przygotowawczym stanowi konsekwencję aktualnie obowiązującego „modelu postępowania przygotowawczego", które ma nie tylko inkwizycyjny charakter, ale także w istotnej części polega na przeprowadzeniu dowodów dla sądu. Jakkolwiek ustawa procesowa formalnie gwarantuje realizację prawa do obrony w tym stadium procesu, to jednak owa deklaracja ustawodawcy nie jest powiązana z odpowiednio ukształtowanymi rozwiązaniami szczegółowymi, które gwarantowałyby realność i skuteczność czynności obrońcy w postępowaniu przygotowawczym. By uniknąć nadmiernej kazuistyki wystarczy odnieść się do czynności dowodowych przeprowadzanych w postępowaniu przygotowawczym. W odniesieniu do przesłuchania świadków zdecydowanie dominuje w praktyce zasada przeprowadzania tej czynności bez powiadomienia i w konsekwencji bez udziału podejrzanego oraz ustanowionego w sprawie obrońcy. Kodeks postępowania karnego nie przewiduje bowiem obowiązku powiadamiania obrońcy o wszystkich czynnościach dowodowych przeprowadzanych w toku postępowania przygotowawczego, pozostawiając tę kwestę do rozstrzygnięcia ad casu prowadzącemu postępowanie przygotowawcze. Zarazem stosowne regulacje umożliwiają odczytanie w trakcie postępowania jurysdykcyjnego protokołów z czynności przesłuchania świadka w postępowaniu przygotowawczym, a tym samym stwarzają podstawę do wykorzystania treści protokołu z postępowania przygotowawczego jako podstawy przyjmowanych przez sąd ustaleń faktycznych. Wszelkie podejmowane przez obrońców próby przeciwdziałania praktykom niepowiadamiania przez prowadzącego postępowanie przygotowawcze o przesłuchaniach świadków, nie mogą okazać się skuteczne, bowiem prawodawca nie przewidział w tym zakresie stosownych gwarancji. W powyższym kontekście ustanowienie obrońcy w postępowaniu przygotowawczym częstokroć nie może przynosić wymiernych, szybkich i widocznych efektów, zwłaszcza w kontekście wskazanych powyżej

czynności przesłuchania świadków. W tym kontekście można oczywiście pytać, czy podejrzanemu w istocie potrzeby jest obrońca w tym stadium procesu. **Osobiście nie mam wątpliwości, że przydatności obrońcy w tej fazie procesu nie sposób zakwestionować, chociaż warto rozważyć modyfikację niektórych regulacji procesowych w kierunku zwiększenia gwarancji należytego, a tym samym skutecznego wykonywania czynności obrończych w tym stadium procesu.** Okazję ku takim rozważaniom stwarza aktualnie trwający proces legislacyjny mający za przedmiot nowelizację kodeksu postępowania karnego w oparciu o przygotowany przez Komisję Kodyfikacyjną Prawa Karnego przy Ministrze Sprawiedliwości RP projekt zakładający zwiększenie elementów kontradyktoryjności we wszystkich stadiach postępowania karnego. **Przyjęte przez Komisję Kodyfikacyjną rozwiązania zasadniczo modyfikują jurysdykcyjne stadium procesu,** w szczególności zaś inaczej niż obowiązujące przepisu zakreślają rolę, pozycję i zadania sądu w postępowaniu dowodowym prowadzonym przed sądem I instancji. Niestety trzeba już w tym miejscu zaznaczyć, że projektowane przez Komisję Kodyfikacyjną zmiany w niewielkim tylko stopniu odnoszą się do postępowania przygotowawczego.

P.D.: **Jakie zmiany zakłada złożony w Sejmie projekt nowelizacji do k.p.k.?**

P.K.: **W obszarze przeprowadzania dowodów w postępowaniu przed sądem I instancji można wręcz mówić o zmianie modelu,** w niektórych aspektach wręcz fundamentalnej. W szczególności zasadnicze znaczenie ma modyfikacja przepisu art. 167 k.p.k., w którym stanowi się, że czynności dowodowe przeprowadzane przed sądem w postępowaniu inicjowanym przez strony, a więc przede wszystkim w postępowaniu inicjowanym wniesieniem aktu oskarżenia, realizowane są przez strony tego postępowania, tj. oskarżonego i jego obrońcę, oskarżyciela oraz ewentualnie pokrzywdzonego działającego z pełnomocnikiem, po dopuszczeniu złożonego przez strony wniosku dowodowego przez sąd. Treść zmodyfikowanego art. 167 k.p.k. przesądza jednoznacznie, że **po wejściu w życie projektowanych zmian zasadą będzie brak aktywności sądu w postępowaniu dowodowym. Rola sądu sprowadzać się będzie przede wszystkim do czuwania, by dowody przeprowadzane przez strony na ich wniosek nie naruszały obowiązujących przepisów prawa.** Sąd z zasady zajmował będzie pozycję bezstronnego, niezaangażowanego w prowadzenie czynności dowodowych arbitra. Nie ma wątpliwości, że to rozwiązanie, obudowane szeregiem regulacji szczegółowych, których nie sposób przedstawić i omówić w tym miejscu, zmierza – jak ujmuje to sama Komisja Kodyfikacyjna – „w kierunku kontradyktoryjności". Jakkolwiek proponowana treść art. 167 k.p.k. przewiduje wyjątek umożliwiający przeprowadzenie przez sąd w postępowaniu jurysdykcyjnym dowodów z urzędu, z inicjatywy sądu, to zarazem zakreśla wąsko granice takich czynności, wskazując, że skorzystanie z tej kompetencji przez sąd możliwe będzie w wyjątkowych, szczególnie uzasadnionych przypadkach. Twórcy tego rozwiązania zakładają, że spowoduje ono istotną zmianę praktyki prowadzenia postępowania dowodowego przed sądem, z czym skorelowane będzie realne przeniesienie odpowiedzialności za wynik procesu na jego strony. **Sąd przestanie pełnić, w razie wejścia projektowanej nowelizacji w życie, rolę paternalistycznego organu,** podejmującego wszelkie działania mające na celu kompleksowe wyjaśnienie sprawy, niezależnie od woli, zaangażowania i interesów stron. Trzeba zaznaczyć, że modyfikacja treści art. 167 k.p.k. połączona jest ze zmianą podstaw skargi apelacyjnej, której nie będzie można opierać na zarzucie błędu w ustaleniach faktycznych przyjmującego błędu braku polegającego na nieprzeprowadzeniu w toku postępowania przed sądem określonych dowodów, jeżeli w trakcie procesu strony nie wykażą odpowiedniej inicjatywy dowodowej wyrażającej się złożeniem wniosków dowodowych dotyczących przeprowadzania określonych dowodów w celu wyjaśnienia ściśle określonych przez wnioskodawcę okoliczności. Ta regulacja bez wątpienia **wzmacnia zasadę przeniesienia odpowiedzialności za wynik procesu na strony.** Zwiększa także zakres obowiązków zarówno po stronie oskarżyciela, co oczywiste, lecz także obrońcy. Przyjęte przez Komisję Kodyfikacyjną w projekcie rozwiązania opierają się na zdecydowanym prymacie fazy jurysdykcyjnej, oraz ograniczeniu roli i znaczenia stadium przygotowawczego procesu. W założeniu projektodawców postępowanie przygotowawcze służyć ma przede wszystkim zgromadzeniu dowodów na potrzeby konstrukcji aktu oskarżenia oraz po to, by przedstawić sądowi stosowne wnioski dotyczące dowodów, jakie po ich dopuszczeniu przez sąd powinny zostać przez oskarżyciela, zgodnie z treścią art. 167 k.p.k. przeprowadzone przez niego przed sądem. Spoglądając na przepisy dotyczące fazy jurysdykcyjnej można nabrać przeświadczenia, że projektowana nowelizacja w sposób fundamentalny zmienia model procesu karnego. Niestety taka ocena nie jest w pełni zasadna, bowiem **szeroko zakrojonym modyfikacjom stadium jurysdykcyjnego nie odpowiadają zakreślone we właściwej proporcji korekty regulacji dotyczącej postępowania przygotowawczego.** Poza modyfikacją treści art. 297 § 1 pkt 5 k.p.k., ukształtowaną – co należy podkreślić z satysfakcją przy uwzględnieniu propozycji przedstawionej przez Komisję Legislacyjną NRA w opinii do projektu nowelizacji opracowanego przez Komisję Kodyfikacyjną, w zasadzie nie zmienia się w projekcie regulacji odnoszącej się do czynności dowodowych przeprowadzanych w przygotowawczej fazie procesu. Co więcej nie zmienia się określonych w przepisach art. 389 i art. 391 k.p.k. przesłanek, których spełnienie umożliwia odczytania na rozprawie protokołów z wyjaśnień podejrzanego (art. 389 k.p.k.) oraz zeznań świadków, sporządzonych w przygotowawczej fazie procesu (art. 391 k.p.k.), a więc, co starano się już akcentować powyżej, realizowanych przez prowadzącego postępowanie przygotowawcze co do zasady bez udziału i powiadomienia podejrzanego oraz jego obrońcy. To zaś sprawia, że do opartego na dominacji zasady kontradyktoryjności i bezpośredniości postępowania jurysdykcyjnego mogą w zasadzie bez większych ogra-

niczeń przenikać protokoły z czynności przesłuchania przeprowadzonych w stadium przedjurysdykcyjnym, opartym na zasadach inkwizycyjności i tajności. Tym samym **w zakresie materiału dowodowego, który stanowić ma podstawę przyjmowanych za podstawę rozstrzygnięcia przez sąd ustaleń faktycznych w zasadzie niewiele się zmieni.**

P.D.: **Pomiędzy położeniem akcentu na kontradyktoryjność a kontradyktoryjnością procesu jest duża różnica.**

P.K.: Oczywiście projektowane zmiany nie zakładają pełnej, lub jak ujmuje się to czasami w piśmiennictwie karnistycznym „czystej" kontradyktoryjności. Analizując przedstawione przez Komisję Kodyfikacyjną propozycje łatwo zauważyć, że wszystkie stadia procesu zachowują w istocie mieszany charakter, występują w nich bowiem zarówno elementy kontradyktoryjności, jak i inkwizycyjności czy też oficjalności. To co wyróżnia analizowany projekt nowelizacji to wyraźna dominacja kontradyktoryjności w postępowaniu jurysdykcyjnym. Bez wątpienia wejście w życie projektowanych zmian, nawet bez wprowadzania postulowanych m.in. przez Komisję Legislacyjną NRA uzupełnień i modyfikacji, powinno spowodować zmiany w praktyce stosowania prawa na etapie postępowania przed sądem I instancji.

P.D.: **Czy te zmiany można więc nazywać rewolucyjnymi? Czy odcisną one piętno na praktykę sądowej?**

P.K.: Jakkolwiek proponowane zmiany ustawy procesowej można, a w mojej ocenie wręcz należy oceniać jako fundamentalne czy też rewolucyjne, o ile „rewolucyjność" odnosić do wieloletniej tradycji kształtowania zasad postępowania jurysdykcyjnego w oparciu o zasadę swoistej równowagi kontradyktoryjności i inkwizycyjności, to sygnalizowany powyżej brak skorelowania modyfikacji reguł procesowych dotyczących postępowania przed sądem z regulacjami dotyczącymi postępowania przygotowawczego sprawia, iż **siła paradygmatu wykładniczego oraz nawyków, wypracowanych przez dziesięciolecia w praktyce wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych, może powodować, że niektóre z fundamentalnych zmian zostaną w praktyce stosowania prawa zmarginalizowane.** Znowu, by zobrazować dające się dostrzec zagrożenia dla realizacji przyjętego przez Komisję Kodyfikacyjną celu, nie sposób odnieść się do wszystkich aspektów projektowanej nowelizacji. Plastycznie można zobrazować niebezpieczeństwa odnosząc się do dwóch, sygnalizowanych już powyżej aspektów, tj. sposobu przeprowadzania dowodów w postępowaniu przygotowawczym oraz zakresu odstępstw do zasady bezpośredniości w postępowaniu jurysdykcyjnym. Jeżeli projektowane zmiany nie zamykają drogi do przeprowadzania przez prowadzącego postępowanie przygotowawcze w pełnym zakresie dowodów przy zachowaniu wszelkich wymogów formalnych, w szczególności zaś sporządzenia protokołu z przesłuchania, zarazem nie wymagając, by o tych czynności zawiadamiany był podejrzany i jego obrońca, co sprawia, iż do decyzji prowadzącego postępowanie przygotowawcze pozostawione zostaje to, czy czynność przesłuchania przeprowadzi sam, czy też powiadomi i dopuści do udziału w tej czynności podejrzanego i jego obrońcę, to nie sposób zanegować istnienia zagrożenia wykonywania tych czynności z pominięciem zasady kontradyktoryjności w postępowaniu przygotowawczym. Z kolei brak modyfikacji przepisów określających przesłanki odczytania takich protokołów na rozprawie powoduje, że protokół z inkwizycyjnej i przeprowadzanej bez udziału stron czynności, zostanie wprowadzony w poczet materiału dowodowego a w konsekwencji stanie się podstawą czynionych przez sąd ustaleń faktycznych. Przywołany przykład zdaje się dobrze ilustrować zagrożenia dla zasady kontradyktoryjności i bezpośredniości, a w konsekwencji zagrożenia dla realizacji przyjętego przez Komisję Kodyfikacyjną zasadniczego celu projektowanej nowelizacji.

P.D.: **Czy to oznacza, że proponowane zmiany utrwalą dotychczasową słabą pozycję obrońcy w toku postępowania przygotowawczego?**

P.K.: Projektowane zmiany, jakkolwiek modyfikują fazę jurysdykcyjną, w zasadzie nie zmieniają roli, pozycji i funkcji obrońcy w postępowaniu przygotowawczym. Prima facie ta konstatacja nie wydaje się nadmiernie niepokojąca, bowiem co prawda nie zmienia się zasadniczo stadium przygotowawcze postępowania karnego, jednak modyfikuje się stadium jurysdykcyjne. Zatem **chociaż regulacja projektowana nie jest zupełna i kompleksowa, to jednak zmienia przynajmniej część budzących zastrzeżenia przepisów.** Tyle tylko, że zmiany w postępowaniu przed sądem I instancji skutkują – co było już powyżej sygnalizowane – zwiększeniem odpowiedzialności za wynik procesu po stronie obrońcy. To zaś wymaga zagwarantowania odpowiednich możliwości działania i wpływu na tok procesu w stadium przygotowawczym. Bez skorelowania zmian dotyczących postępowania jurysdykcyjnego z modyfikacją regulacji odnoszącej się do postępowania przygotowawczego możemy jako obrońcy znaleźć się w specyficznej sytuacji: **zwiększonej odpowiedzialności za wynik procesu nie będą towarzyszyć regulacje umożliwiające należyte pełnienie funkcji obrony. Niewiele bowiem da w pełni kontradyktoryjne postępowanie dowodowe przed sądem I instancji, jeżeli w miejsce dowodów przeprowadzonych na wniosek stron z ich udziałem przed sądem, można w zasadzie bez większych trudności, wprowadzić dowody przeprowadzone w postępowaniu przygotowawczym, bez udziału obrońcy.** By uniknąć związanego z aktualnym zakresem nowelizacji ustawy procesowej paradoksu, Komisja Legislacyjna NRA przedstawiła już w lutym 2012 roku propozycje modyfikacji m.in. wymienionych już wyżej przepisów art. 389 i art. 391 k.p.k., postulując, w największym skrócie, by warunkiem możliwości odczytania protokołu zawierającego wyjaśnienia podejrzanego lub zaznania świadka złożone w postępowaniu przygotowawczym, w sytuacji, gdy w sprawie ustanowiony został obrońca, było właściwe zawiadomienie obrońcy o miejscu i terminie czynności przesłuchania,

zaś w razie jego stawiennictwa, dopuszczenie do udziału w tej czynności, zaś w wypadkach, gdy w sprawie nie został ustanowiony obrońca, w razie przeprowadzania dowodów, co do których istnieje podstawa by sądzić, iż albo nie będą mogły zostać przeprowadzone przed sądem, albo zajdzie konieczność lub potrzeba odczytania protokołu z tych czynności dowodowych przeprowadzonych w postępowaniu przygotowawczym, ustanawiany był obrońca z urzędu. Niespełnienie tych warunków oznaczałoby – w świetle propozycji przedstawionej przez Komisję Legislacyjną NRA – wyłączenie możliwości odczytania protokołów sporządzonych w postępowaniu przygotowawczym w stadium jurysdykcyjnym. To rozwiązanie – pozostawiając prowadzącemu postępowanie przygotowawcze decyzję co do sposobu i formy przeprowadzania czynności dowodowych, w szczególności przesłuchania, stwarza zarazem klarowne warunki wprowadzenia protokołów z tych czynności jako specyficznych dowodów do procesu przed sądem I instancji. Gwarantuje zatem kontradyktoryjność w postępowaniu przygotowawczym, wszak czynność przesłuchania prowadzona będzie z udziałem strony, a więc z założenia w sposób kontradyktoryjny, oraz racjonalne przesłanki odstępstwa od zasady bezpośredniości w postępowaniu jurysdykcyjnym. Można odczytać protokół z przesłuchania świadka w postępowaniu przygotowawczym, a więc bez zachowania zasady bezpośredniości, lecz jedynie wówczas, gdy czynność protokołowana została przeprowadzona z zachowaniem zasady kontradyktoryjności. Proponowane rozwiązanie wpisuje się w powszechnie przyjmowaną w doktrynie prawa procesowego relację między zasadami kontradyktoryjności i bezpośredniości. Ma także pewne znacznie do zagwarantowania realizacji pozostawionej w projektowanej nowelizacji zasady prawdy materialnej.

P.D.: **Dla przyjęcia takich rozwiązań nie ma jednak w parlamencie, do tej pory przynajmniej, zielonego światła. Wspomniał pan o zasadzie prawdy materialnej; czy pełniejsza realizacja postulatu kontradyktoryjności nie utrudni sądowi dotarcia do tej prawdy?**

P.K.: Kwestia relacji między zasadą prawdy materialnej a zasadą kontradyktoryjności to zagadnienie, które na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy silnie zantagonizowało, a w pewnej części także zelektryzowało przedstawicieli procesu karnego. Nie wchodząc w tym miejscu w szczegóły toczonych sporów wskazać należy, ze zdaniem przedstawicieli części doktryny procesu karnego zwiększenia zakresu kontradyktoryjności w postępowaniu jurysdykcyjnym, w szczególności zaś modyfikacja art. 167 k.p.k. i mocne ograniczenie możliwości przeprowadzania przez sąd dowodów z urzędu, tj. z własnej inicjatywy niezależnie od woli i aktywności stron postępowania, stanowi poważne zagrożenie dla realizacji zasady prawdy materialnej. Wskazuje się, że zasada prawdy w kształcie określonym w art. 2 § 2 k.p.k. rozumiana jest jako postulat opierania wszelkich rozstrzygnięć na prawdziwych ustaleniach faktycznych, przez co rozumie się twierdzenie sądu dotyczące pozajęzykowej rzeczywistości zgodne z jej faktycznym przebiegiem. Zasadę prawdy rozumie się więc w doktrynie procesu karnego w oparciu o korespondencyjną, klasyczną definicję prawdy. Takie podejście sprawia, że warunkiem realizacji tej zasady – zdaniem niektórych przedstawicieli doktryny procesu karnego – jest zagwarantowanie sądowi możliwości korzystania wedle własnego uznania i potrzeb wynikających z określonego układu procesowego z inicjatywy dowodowej. Zastanawiające jest to, że zwolennicy tak rozumianej zasady prawdy materialnej i ustawowych gwarancji jej realizacji nie wskazują na pierwotne źródło powiązania inicjatywy dowodowej sądu z realizacją zasady prawdy. Warto przeto pamiętać, że takie rozwiązanie prezentowane było m.in. niezwykle sugestywnie w doktrynie radzieckiej lat 30-tych ubiegłego stulecia, w której wskazywano, że kontradyktoryjność to co do zasady najlepszy sposób dojścia do prawdy, tyle tylko, że w procesie wiąże się z pełną dyspozycyjnością sprawy pozostawioną w rękach stron procesu, czego nie sposób pogodzić z koncepcją socjalistycznego procesu karnego. Stąd wskazywano, m.in. w pracach teoretycznych A. Wyszyńskiego, że w socjalistycznym procesie karnym koniecznym uzupełnieniem kontradyktoryjności, gwarantującym realizację zasady prawdy materialnej, jest inicjatywa dowodowa sądu, oficjalność czy też inaczej rzecz ujmując inkwizycyjność w tym zakresie. Ten sposób myślenia odrzuca zasadnie Komisja Kodyfikacyjna wskazując, że dla realizacji zasady prawdy wystarczające jest odpowiednio ukształtowane kontradyktoryjne postępowanie dowodowe przed sądem, zaś w sytuacjach skrajnych, wystarczająca jest wyjątkowa możliwość przeprowadzenia dowodów z urzędu przez sąd. **Osobiście jestem przekonany, że stanowisko przyjęte w kwestii zasady prawdy i jej związków z zasadą kontradyktoryjności przez Komisję Kodyfikacyjną jest w pełni trafne,** dodam tylko to, że z uwagi na szereg ograniczeń związanych z postępowaniem dowodowym w toku procesu karnego, nie jest trafne interpretowanie zasady prawdy wyrażonej w art. 2 § 2 k.p.k. w duchu korespondencyjnej definicji prawdy, jako sądu zgodnego z rzeczywistością pozajęzykową. W istocie wskazany przepis statuuje dyrektywę kierunkową, która wskazuje w jaki sposób powinno być ukształtowane ustawo postępowanie dowodowe, tak by w najszerszym i najwyższym z możliwych stopniu zagwarantować poczynienie ustaleń faktycznych w sposób odpowiadających rzeczywistemu przebiegowi wartościowanego zdarzenia. Jest to jednak zasada o kierunkowym charakterze, której stopień realizacji może być różny w zależności od wybranego przez prawodawcę modelu procesu oraz szeregu rozwiązań szczegółowych. Postrzegając w ten sposób zasadę prawdy z art. 2 § 2 k.p.k., którą projekt zachowuje, nie dostrzegam żadnych trudności w powiązaniu jej z zasadą kontradyktoryjności oraz ograniczeniem inicjatywy dowodowej sądu. Wydaje się, że takie rozwiązanie stanowi najkorzystniejszą z możliwych formułę realizacji dyrektywy kierunkowej wyrażonej w art. 2 § 2 k.p.k.

/Opr. Piotr Dobrołowicz/

Z gruntu dobra inwestycja

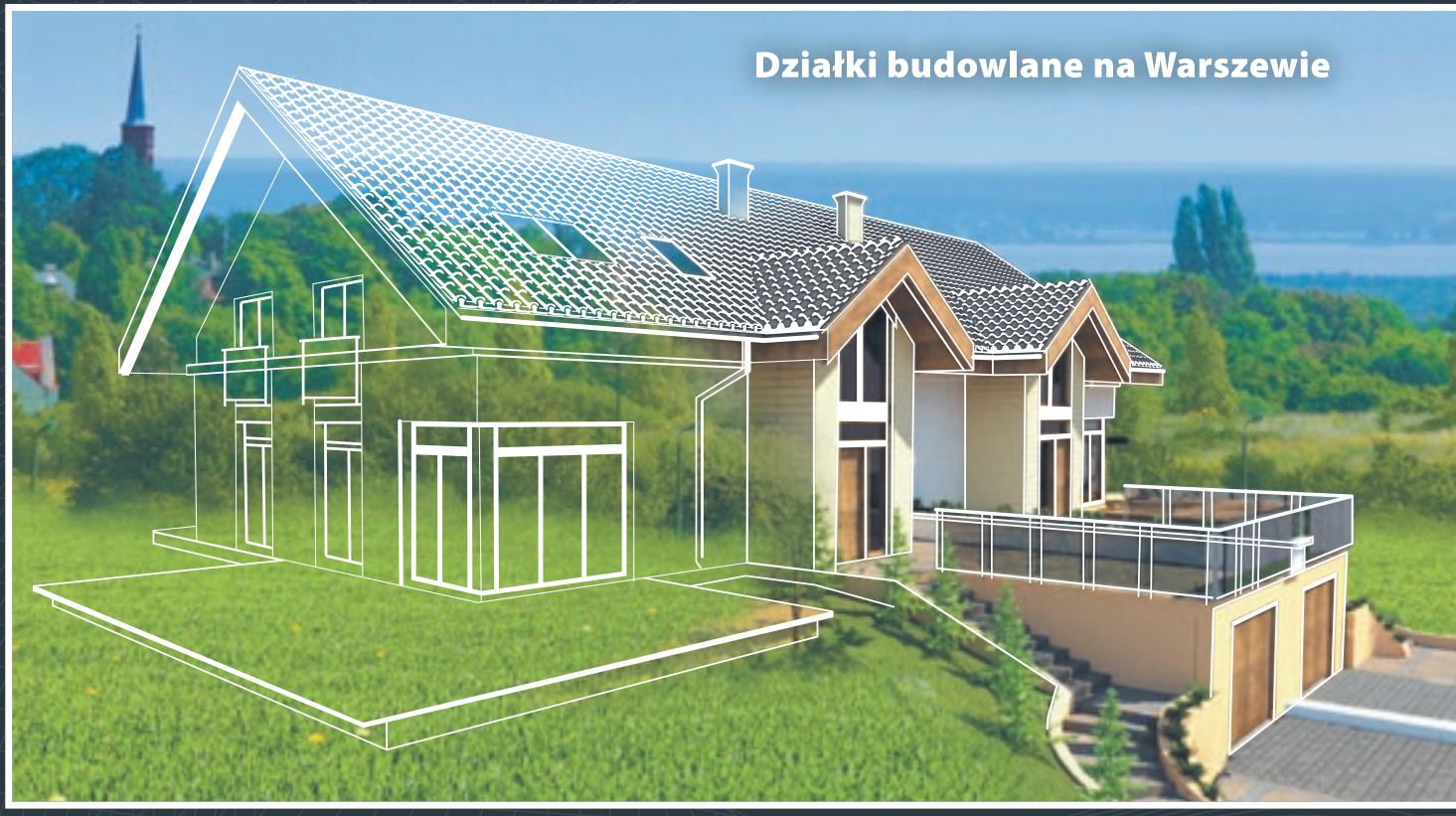

„Małe Błonia” to osiedle z prawdopodobnie najpiękniejszym widokiem na panoramę Szczecina. Łatwy dostęp do terenów rekreacyjnych, doskonała komunikacja z centrum miasta i gotowa infrastruktura osiedla, dają gwarancję mieszkania w zacisznej okolicy o wysokiej kulturze zabudowy.

Osiedle „Małe Błonia” to kompleks 92 niezabudowanych działek przy ul. Łącznej na Warszewie o łącznej powierzchni ponad 8 hektarów.

Działki budowlane o powierzchni **od 576 do 2004 mkw** są dostępne wraz z projektem koncepcyjnym zagospodarowania terenu.

Informacji udziela i sprzedaż działek prowadzi:
AMBER sp. z o.o., ul. Lutniana 38/70, 71-425 Szczecin
tel. +48 91 424 79 78, e-mail: osiedle@amber.nieruchomosci.pl
www.amber.nieruchomosci.pl

AMBER
spółka z o.o.

Osiedle Małe Błonia
działki budowlane z koncepcją zagospodarowania

| ***Dr Agnieszka Choduń,*** *adiunkt w kierowanej przez prof. Macieja Zielińskiego Katedrze Tworzenia i Wykładni Prawa, członek Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN, sekretarz Zespołu Języka Prawnego RJP*

Oczywiście, że nie ***jest oczywistym***

Tytuł tego odcinka cyklu „Język na wokandzie" nawiązuje do problemu, jaki za sobą pociąga składnia orzeczeń imiennych. Orzeczenie imienne składa się z dwóch części: **łącznika** w postaci słowa posiłkowego **być**, **stać się**, **zostać** oraz **orzecznika**, który może występować w postaci:

a) **rzeczownika** (lub zaimka rzeczownego) w narzędniku, np. **jest** (kim?) lekarzem, **stał się** (czym?) milionerem, **został** (kim?) rentierem, itp.,

b) **przymiotnika** (lub imiesłowu przymiotnikowego, zaimka przymiotnego lub liczebnika porządkowego) w mianowniku, np. **jest** (jaki?) uzasadniony, **stał się** (jaki?) bezprzedmiotowy, **został** (jaki?) udowodniony, itp.

Jeśli w orzeczeniu imiennym, przy identycznym łączniku, orzecznik ma postać **rzeczownika**, to występuje w narzędniku, natomiast jeśli jest **przymiotnikiem**, wtedy jest w mianowniku.

Podane poniżej przykłady niepoprawnych konstrukcji są cytatami pochodzącymi z uzasadnień orzeczeń sądowych.

„**Niewystarczającym** przy tym **jest** dla prawa do odliczania podatku z danej faktury jedynie ustalenie [...]."
Poprawnie: [jakie?] **Niewystarczające** przy tym **jest** dla prawa do odliczania podatku z danej faktury jedynie ustalenie [...].

rys. Arkadiusz Krupa (Sędzia Sądu Rejonowego w Goleniowie)

„W tym stanie rzeczy **zasadnym było** zakwestionowanie [...]."
Poprawnie: W tym stanie rzeczy [jakie?] **zasadne było** zakwestionowanie [...].

„**Bezspornym** w niniejszej sprawie **było** również, że Ośrodek jest jednostką budżetową miasta [...]."
Poprawnie: [jakie?] **Bezsporne** w niniejszej sprawie **było** również, że Ośrodek jest jednostką budżetową miasta [...].

„Jest to zatem czynność procesowa o charakterze dowodowym i jako taka jest czynnością niepowtarzalną, a zatem **koniecznym jest** jej udokumentowanie."
Poprawnie: Jest to zatem czynność procesowa o charakterze dowodowym i jako taka jest czynnością niepowtarzalną, a zatem [jakie?] **konieczne jest** jej udokumentowanie.

„W związku z tym **logicznym wydaje się**, że przed zmontowaniem wszystkich nowych części zamiennych powinien konsultować się ze zleceniodawcą [...]."
Poprawnie: „W związku z tym [jakie?] **logiczne wydaje się**, że przed zmontowaniem wszystkich nowych części zamiennych powinien konsultować się ze zleceniodawcą [...]."

Konstrukcje orzeczenia imiennego z orzecznikiem w postaci przymiotnika w narzędniku są niepoprawne, ale nie jest to sytuacja bezwyjątkowa. Zdarza się, że orzecznik przymiotnikowy występuje w narzędniku. Jednak są to konstrukcje nietypowe[1], jak na przykład te, które wymuszone są nieosobowym charakterem wypowiedzi: „Bycie cierpliwym to cecha ludzi sukcesu" „Miło być nagrodzonym", „Jak się jest życzliwym, to się jest lubianym". Poprawne są także wypowiedzi typu „Oczywistym błędem, jaki popełniono w tej sprawie, było niezabezpieczenie śladów na miejscu zdarzenia."

Wydaje się, że używanie w języku praktyki prawniczej konstrukcji z orzecznikiem przymiotnikowym w narzędniku jest przejawem pewnej maniery. Takie zachowania językowe mogą prowadzić do zarzutu popełnienia błędu językowego[2], którego można przecież łatwo uniknąć. [ ]

1 Por. więcej na ten temat H. Jadacka, Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia, Warszawa 2005, s. 164-167.
2 W Wielskim słowniku poprawnej polszczyzny podano wprost, że np. konstrukcja „oczywistym jest" jest niepoprawna, podobnie jak nie jest poprawna konstrukcja „jest wiadomym", por.: Wielki słownik poprawnej polszczyzny, pod red. A. Markowskiego, Warszawa 2005, s. 663 i 1292-1293.

Zdelegalizować Iustitię!?

W Gazecie Wyborczej z dnia 14 grudnia 2012 r. na stronie czwartej ukazał się wywiad z Prezesem Trybunału Konstytucyjnego Andrzejem Rzeplińskim. Rzecz dotyczyła wyroku TK w sprawie zgodności z konstytucją ustawy zamrażającej płace sędziów na rok. Trybunał uznał, że jest to zgodne z konstytucją. Orzeczenie spotkało się z krytyką m.in. Stowarzyszenia Sędziów Polskich Iustitia. To, że Trybunał dał zielone światło dla tworzenia prawa sezonowego i incydentalnego, tak w zakresie czasowym, przedmiotowym, jak i podmiotowym stało się faktem. Kontrowersje wzbudzało także to, że zanim ustawę uchwalono Prezes Trybunału zaopiniował pozytywnie jej treść, a więc - zdaniem krytyków - powinien wyłączyć się z jej osądzania. Na stwierdzenie dziennikarki Ewy Siedleckiej ,,*To, że się pan nie wyłączył, podważyło zaufanie do sprawiedliwości tego wyroku",* Prezes odparł: ,,*Tylko w opinii Iustitii,* ***która sama jest niewiarygodna, bo łamie konstytucję*** *(podkr. moje R.O.). To jest de facto związek zawodowy, a konstytucja zabrania sędziom m. in. tworzenia i przynależności do związków zawodowych."* Nie jest to, jak widać, wypowiedź warunkowa, lecz kategoryczna, wyrażona w trybie oznajmiającym, nie przypuszczającym.

Przede wszystkim my, adwokaci, przyzwyczailiśmy się do bezpardonowych, często absurdalnych zarzutów. Niewiele mniej mogą o tym powiedzieć koledzy z pozostałych wolnych zawodów prawniczych. Znają smak kalumnii prokuratorzy i komornicy. Nie spotkałem się jednak z zarzutem łamania konstytucji przez całą organizację, samorząd, czy grupę zawodową. Podkreślam, nie chodzi o złamanie statutu, ustawy czy zasad etycznych, chodzi o łamanie konstytucji.

Obywatele, w tym sędziowie, mają konstytucyjnie zagwarantowane prawo zrzeszania się także po to, aby wyrażać swoje opinie na tematy istotne (głównie, ale nie tylko) dla swych członków. W tym opinie krytyczne. Taka forma organizowania się to jeden z fundamentów społeczeństwa obywatelskiego i przykład właściwego korzystania z podstawowych wolności, jakie gwarantuje demokratyczne państwo. Iustitia działa w formie stowarzyszenia. Została zarejestrowana przez sąd. Podlega nadzorowi, jak każde inne stowarzyszenie. Czy to trzeba przypominać Prezesowi Trybunału Konstytucyjnego, członkowi Komitetu Helsińskiego i Fundacji Helsińskiej?

Według mojej wiedzy Iustitia zrzesza ok. 30% wszystkich sędziów. Dla niektórych czytelników, wypowiedź Prezesa TK oznaczać będzie tyle, że 30% sędziów przynależy do organizacji łamiącej konstytucje, tym samym 30% orzeczeń wydają osoby, które konstytucji się sprzeniewierzyły. Nie dopuszczam myśli, że taki był cel tej wypowiedzi. Wpisuje się ona jednak w wypowiedzi innych, domorosłych naprawiaczy świata, jedynych, sezonowych speców od sprawiedliwości i jest kolejnym dowodem na traktowanie, nie tylko sędziów, ale całego wymiaru sprawiedliwości. W odróżnieniu od pana prezesa, nie dziwi mnie, że Iustitia działa czasami metodami związków zawodowych, bo jakimi ma działać w państwie, które nie otacza należną i niezbędną ochroną tych, którzy w jego imieniu sądzą i karzą.

Systematyczne spychanie na margines środowisk prawniczych, umniejszanie roli i rangi, jaką w każdym demokratycznym państwie powinny zajmować - trwa. Fakt, że w procesie tym wziął udział *primus inter pares* - prezes najwyższego organu sądowniczego - jest szczególnie bolesnym ciosem nie tylko dla członków Iustitii. Cierpię z tego powodu i ja - mniej jako adwokat, bardziej jako obywatel. Marzy mi się otoczony zasłużonym, należnym szacunkiem, godziwie opłacany stan sędziowski. Nie pozbyłem się tych marzeń i nie chcę ich stracić, pomimo że znam rzeczywistość sądową, która nie raz i nie dwa próbowała je zniweczyć. Także za pośrednictwem zachowania sędziów. Nadal, wchodząc na salę sądową, wierzę nie tylko w to, że jej gospodarz - sędzia, nie łamie konstytucji, ale jest uczciwym, mądrym, szlachetnym i zdolnym do sprawiedliwego wyrokowania człowiekiem.

Od kogo mam oczekiwać zachęty do takiego postrzegania tych, którzy sądzą w imieniu Rzeczypospolitej, kiedy czytam takie wypowiedzi? I jakich opinii spodziewać się od innych, mniej prominentnych uczestników życia publicznego, nie mówiąc już o klientach sądów. Czy pozostaje mi tylko wyrazić swój kategoryczny sprzeciw przeciwko formułowaniu zarzutów łamania konstytucji przez kogokolwiek i w stosunku do jakiejkolwiek legalnie działającej organizacji? A może to nie ,,tylko" ale ,,aż".

Panie Prezesie! Nie przystoi. Nikomu - ale Panu najbardziej.

Roman Ossowski, *adwokat-marzyciel*
(nie mylić z wymarzonym adwokatem)

| ***Maciej Strączyński,*** *Prezes SSP „Iustitia”*

Takie będą Rzeczypospolite...

„Polskie sądy źle funkcjonują, bo wadliwy jest cały system wymiaru sprawiedliwości. Po pierwsze, sądy (z wyjątkiem Sądu Okręgowego w Krakowie) pracują na jedną zmianę. Po drugie, nie ma żadnego związku między wynagradzaniem sędziów a ich efektywnością. Po trzecie, sądownictwo nie działa elastycznie: nie przenosi się spraw z sądów przeciążonych do tych, które rozpatrują ich niewiele. Po czwarte, zarządzaniem w sądach nie zajmują się menedżerowie, lecz sędziowie. Po piąte, decydujący głos w sprawach dotyczących sędziów ma samorząd sędziowski, co sprawia, że w środowisku tym obowiązuje klanowa solidarność, nie eliminuje się sędziów złych lub skorumpowanych, a postępowania dyscyplinarne są z reguły umarzane. Po szóste wreszcie - sędziowie mają immunitet, który nie tyle chroni ich niezawisłość, ile pozwala unikać odpowiedzialności za błędy czy wręcz nadużycia.”

Ten niezwykle obiektywny i fachowy opis polskiego sądownictwa pochodzi z artykułu Piotra Kudzi i Grzegorza Pawełczyka pt. „Gdzie się sądzić”, zamieszczonego ponad 10 lat temu - 24 marca 2002 r. - w tygodniku „Wprost”. Parokrotnie już przekonałem się osobiście, że tygodnik ten specjalizuje się w pisaniu wiadomości „prawdziwych inaczej”. To „Wprost” krzyczało w swoim czasie w tytule artykułu „Część akt w sprawie Oczki zjadł pies jednego z sędziów!” - chociaż akta owej sprawy, siłą rzeczy doskonale mi znanej, nigdy nie opuściły sądu i nie zostały przez nikogo nadgryzione czy choćby polizane, a żaden z sędziów rozpoznających sprawę nie miał wcale psa. To „Wprost” ogłosiło ongiś, że zostałem pozwany przez sędzię - córkę oskarżonego o naruszenie dóbr osobistych i że stanę przed sądem jako pozwany, chociaż pozew taki nigdy złożony w sądzie nie został. Ale dla brukowej prasy istotne jest to, żeby ludzie kupili i czytali, a nie to, żeby pisać prawdę.

Niemniej dla Elżbiety Dobrzyckiej i Krzysztofa Makary, autorów podręcznika „Wiedza o społeczeństwie” wydanego w 2009 r. przez Wydawnictwa Pedagogiczne „Operon” tekst ze wspomnianego tygodnika jest prawdą objawioną. Toteż zamieścili go w podręczniku przeznaczonym dla uczniów gimnazjów jako jedyną informację o sądach powszechnych. W oparciu o powyższy tekst uczeń ma odpowiedzieć m.in. na pytanie: „Wymień przyczyny złego funkcjonowania polskich sądów wskazane przez autorów artykułu”. - „Polskie sądy źle funkcjonują, panie psorze, bo sędziowie są skorumpowani, mają immunitet i przez to wszystko im wolno, postępowania dyscyplinarne przeciwko nim są umarzane, bo ręka rękę myje, wszyscy dostają takie same pensje bez względu na to, czy wydają dużo wyroków, czy mało, nie chcą pracować na drugą zmianę i jeszcze nie przekazuje się spraw z jednego sądu do drugiego” - wyrecytuje uczeń. - „Doskonale, Iksiński, szóstka!”.

Do Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia” podręcznik trafił poprzez sędziów, którzy wprawdzie sami członkami „Iustitii” nie są, ale w takiej sytuacji zaufanie okazali jednak nam, a nie Ministrowi Sprawiedliwości. Stowarzyszenie wystosowało więc do pani Minister Edukacji Narodowej otwarte żądanie wycofania podręcznika z użytkowania. W dokumencie wykazaliśmy, że to, co napisano w podręczniku, to zwykłe brednie: na łamach „In Gremio”, przeznaczonego dla ludzi mających pojęcie o wymiarze sprawiedliwości, udowadnianie tego jest zbędne. Sprawa została nagłośniona w mediach. Do stanowiska „Iustitii” przyłączyły się Krajowa Rada Sądownictwa i Okręgowa Rada Adwokacka w Katowicach. Autorzy podręcznika oczywiście zareagowali świętym oburzeniem. A wraz z nimi niektórzy teoretycy wychowania młodzieży. Przecież podręcznik musi uczyć różnych poglądów! - krzyczą. A poza tym przecież to wszystko prawda!

Zareagowały też trolle. Troll internetowy - co wyjaśniam osobom niezorientowanym - to istota o niewielkim móżdżku, której głównym zajęciem jest zamieszczanie w internecie wulgarnych, chamskich, anonimowych komentarzy pod czyimkolwiek adresem. Wytrawni internauci z trollami na forach nie dyskutują, obowiązuje hasło „Nie karmić trolli” - one tylko czekają na to, aby obrzucić inwektywami kolejną osobę. Gdy więc sprawa podręcznika została opisana, w internecie pojawiły się liczne komentarze trolli. „Prawdę napisali, przecież wszyscy wiedzą, że sędziowie biorą gigantyczne łapówki! Są leniwi i głupi! Ja przegrałem sprawę w sądzie, ale to przez łapówkę, którą oszuści dali tępemu sędziemu! Rozpędzić to towarzystwo, pozamykać! Ziobro, Gowin (niepotrzebne skreślić) musi z nimi zrobić porządek!”

Minister Edukacji Narodowej oczywiście milczy, bo przecież politykowi nie wolno przyznać się do błędnej decyzji (wprawdzie to decyzja poprzednika, ale z tej samej partii). Minister Sprawiedliwości też milczy i udaje, że problemu nie ma. Zresztą cała sprawa jest politykom na rękę. Łatwo dostrzec, że obecna koalicja rządząca sędziów nie lubi. Akty prawne dotyczące wymiaru sprawiedliwości od paru lat przyjmowane są na zasadzie „jak sędziowie są przeciw, to my im na złość uchwalimy”. Zadbano o pozytywny wizerunek społeczny policji, wojska - „PijaR” sądów musi pozostać czarny. Bo winą za złe funkcjonowanie sądownictwa trzeba konsekwentnie obarczać sędziów i ani słowa o tym, że to przepisy uchwalane przez polityków w Sejmie blokują postępowania i utrudniają pracę sądów. Poza tym zła ocena społeczna sądów oznacza dobrą ocenę Ministra Sprawiedliwości, który sądy krytykuje i „jeszcze im pokaże”.

13 - 15 letni uczeń (nie napiszę dziecko, bo gdy ja miałem 14 lat, to się za to słowo obrażałem) nie dowie się, że w sądzie jest sędzia, prokurator i adwokat,

ewentualnie radca prawny. Nie dowie się, że są sądy rejonowe, okręgowe i apelacyjne, że sprawa może być cywilna, np. o pieniądze - wtedy jest w niej powód i pozwany; że może być karna, o przestępstwo - wtedy pojawia się oskarżony. Nie dowie się, że jeśli zostanie wezwany do sądu jako świadek, to ma obowiązek przyjść i zeznawać, chce, czy nie chce. Nie dowie się, że sąd wydaje w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej wyrok, od którego przysługuje apelacja. Nie dowie się też, co to jest niezawisłość sędziowska, że to ona wymaga, by sędziowie byli chronieni przed jakimikolwiek naciskami z zewnątrz. I że owa niezawisłość nie jest po to, aby sędziemu było wygodnie, tylko po to, aby on - obywatel - nie musiał się obawiać, że sąd będzie stronniczy, że ktoś wywrze na jego decyzję wpływ. Tego w książce nie ma. Jest tylko cytat z „Wprost".

Podręcznik wychowa trolli. Nastolatek przeczyta go, nauczy się i będzie wiedział: sędziowie są przekupni, więc jeśli będę miał sprawę w sądzie, muszę znaleźć sposób, by sędziemu dać łapówkę, bo inaczej przegram. Jeśli przegram sprawę, to znaczy, że przeciwnik dał łapówkę, w każdym razie większą niż moja. Sprawiedliwych wyroków nie ma. Studia prawnicze są dla nierobów i cwaniaków. Nastąpi pierwsza selekcja do zawodu prawnika. Uczciwy nastolatek pomyśli: dla uczciwych ludzi nie ma miejsca w sądach, nie będę studiował prawa, nie zostanę sędzią, wybiorę inny zawód. A ten mający gorsze wzorce postanowi: będę studiował prawo, zostanę sędzią, będę mógł brać łapówki i będę miał dużo pieniędzy. A razem będą wrzeszczeć na korytarzu do córki czy syna sędziego: sędziowie biorą łapówki, sędziowie biorą łapówki! W książce do WOS-u napisali!

Gdy wychowany na takim podręczniku obywatel będzie chciał odzyskać dług - nie pójdzie do sądu. Wynajmie podejrzaną firmę windykacyjną, która poprzez oprychów ręcznie wytłumaczy dłużnikowi, by oddał dług (i 500 % prowizji dla nich), jak już wyjdzie ze szpitala po tej rozmowie. Gdy taki obywatel zobaczy na ulicy, że ktoś kogoś bije - nie sięgnie po telefon, nie wezwie policji. Odwróci się i ucieknie, bo po co ma być ciągany po tych przekupnych sądach. Dopiero gdy to jego ktoś pobije, będzie miał pretensje do całego świata o znieczulicę. Gdy dostanie wezwanie do sądu - nie przyjdzie. A jeśli przyjdzie, to skłamie tak, jak mu wygodnie, bo co za różnica, o wyroku decyduje łapówka i głupota złego sędziego, a nie zeznania. Za to ktoś, kto czeka na wyrok, będzie klął i złorzeczył na sąd, który nawet świadka wezwać nie potrafi i nie reaguje na kłamstwa. Opowie o nieudolnym sądzie w domu, przy dzieciach. I tak kółko się zamknie, a społeczna niechęć do wymiaru sprawiedliwości sama się będzie nakręcać.

Sądy nie są po to, aby je kochać. 75 % ludzi opuszcza sąd w stanie niezadowolenia. Zadowolony wychodzi tylko ten, kto wygrał sprawę w całości od początku do końca. Na każdego zwycięzcę przypada jeden przegrany, a gdy wyrok jest choć trochę remisowy - niezadowolone są obie strony, „bo przecież TO JA miałem 100 % racji". W Polsce tradycja niechęci do sądów jest długa. W XVII wieku szlachciura przystawiał woźnemu sądowemu szablę do gardła i kazał doręczany mu pozew zeżreć. W XIX wieku sąd był władzą wroga, zaborcy. Podobnie było „za Hitlera, za Stalina" czy za innego towarzysza. W międzywojennym dwudziestoleciu sądy były polskie, ale wtedy był też proces brzeski, Bereza Kartuska i ograniczanie niezawisłości specjalnymi przepisami. Polska nie ma takich tradycji jak np. Niemcy, w których król po przegraniu procesu z młynarzem powiedział z dumą „Są jeszcze sędziowie w Prusiech". Czy jak Anglia, gdzie znany pisarz Jeffrey Archer został skazany na cztery lata więzienia za fałszywe zeznania. Bo skłamał przed sądem. A tam jest to zbrodnia niewybaczalna, a nie normalna sprawa, jak w Polsce.

Elżbieta Dobrzycka i Krzysztof Makara chcą wychowywać polskich nastolatków w duchu pogardy dla sądów, którą sami zapewne żywią. Ich podręcznik nie zarzuca lenistwa, korupcji i klanowej solidarności politykom, urzędnikom ministerialnym, pracownikom wyższych uczelni, lekarzom - w których to środowiskach sprawy korupcyjne co jakiś czas wybuchają. Oskarża tylko sędziów, w których gronie sprawa o łapówki zakończona wyrokiem skazującym zdarza się raz na wiele lat. Ale dla autorów brak procesów korupcyjnych to tylko „dowód" korporacjonizmu, bo „przecież wszyscy wiedzą".

Nie ma co udawać, że podręcznik to materiał do dyskusji, że można go omawiać, oceniać, analizować jego treść. Taki sposób oceny książki możliwy jest w gronie studentów, w najlepszym razie maturzystów. Ale nie wśród 13-latków, dla których to, co napisano w książce szkolnej, jest wiedzą do przyswojenia. Bo gdy uczeń powie, że niesłuszne jest twierdzenie Pitagorasa czy prawo Ohma, albo - co gorsza - że nauczyciel nie ma racji, to dostanie pałę i kropka. Na WOS-ie jest tak samo. Ludzie, którzy potrafią myśleć, skutki takiego nauczania dostrzegą. Ci, dla których niechęć do sądów i zadufanie w sobie jest ważniejsza od prawdy, udają, że tego nie widzą.

„Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie" - napisał kiedyś Jan Zamoyski. Gdyby wielki hetman przeczytał podręcznik do WOS-u, który uczy młodzież pogardy dla konstytucyjnych organów Rzeczypospolitej, przewróciłby się w grobie. Dziś o chowaniu młodzieży decydować ma Minister Edukacji Narodowej. Ciekawe, co w sprawie podręcznika jest gotowa zrobić, żeby nic nie zrobić. [ ]

| ***Zbigniew Łasowski,*** *sędzia Sądu Okręgowego w Sądzie Rejonowym w Choszcznie*

SMS do dymisji?

Przykro było patrzeć na sfrustrowanego Ministra Sprawiedliwości (skrót: SMS) po przegranym przez niego głosowaniu nad odrzuconym przez Sejm sprawozdaniem ministra w sprawie zniesienia 79 sądów rejonowych. Okrzyki części posłów, wzywających ministra do dymisji, z pewnością nie poprawiły jego nadszarpniętego ostatnio wizerunku.

Cóż, sam się o to prosił, tym bardziej że widać już niestety negatywne skutki firmowanej przez ministra reorganizacji sądów. Otóż zniesienie Sądu Rejonowego w Choszcznie zaowocowało między innymi tym, że sprawy z zakresu prawa pracy z obszaru właściwości Sądu Rejonowego w Myśliborzu będzie rozpoznawał, utworzony z dniem 01.01.2013r., Zamiejscowy Wydział Pracy tego sądu z siedzibą w Choszcznie. W związku z tym są poważne wątpliwości, czy funkcjonowanie takiego Wydziału na podstawie zarządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 29.11.2012r. w sprawie zniesienia i utworzenia niektórych wydziałów w sądach rejonowych ... jest zgodne z obowiązującym prawem. Problem w tym, czy może on działać poza siedzibą Sądu Rejonowego w Myśliborzu, jako jego Wydział Zamiejscowy w sytuacji, gdy nie ma Wydziału Pracy w samym sądzie.

Ustawa Prawo o ustroju sądów powszechnych w strukturze organizacyjnej sądów przewiduje tworzenie w nich wydziałów dla poszczególnych kategorii spraw, ale do ich rozpoznawania powołane są **ustawowo określone sądy, a nie takie czy inne wydziały.** W konkretnym przypadku - jak wynika z treści art. 1 w zw. art. 2 par.1 kodeksu postępowania cywilnego - do rozpoznawania spraw z zakresu prawa pracy powołane są sądy powszechne, w tym sądy rejonowe (a nie wydziały!). Z kolei przepis art. 461 k.p.c. normuje między innymi właściwość miejscową i rzeczową tych sądów.

Na problem zasadności funkcjonowania takiego Wydziału w Choszcznie, po zniesieniu Sądu, zwracano uwagę na spotkaniu sędziów apelacji szczecińskiej z ministrem sprawiedliwości w Szczecinie. Podnoszono gdzie jest sens, żeby mieszkańcy powiatu myśliborskiego, którzy mają sąd na miejscu, fatygowali się do odległego Choszczna, gdzie sądu już nie ma, po to by Zamiejscowy Wydział Pracy w tym mieście rozpoznał ich sprawy pracownicze. Niestety nie wyciągnięto z tego żadnych wniosków.

Jak tak dalej pójdzie, to nie można wykluczyć, że minister-polityk zacznie „majstrować" przy ustroju sądów na podstawie pism okólnych czy komunikatów. To, że może to być niezgodne z prawem to nic... W końcu ma on w nosie literę prawa, liczy się przecież jego duch. Duch pojmowany na swój obraz i podobieństwo. Wygląda na to, że ten duch nie opuścił ministra przy podejmowaniu decyzji o przeniesieniach sędziów likwidowanych sądów, gdzie powoływano się na przepisy rozporządzeń ministra, które nie weszły jeszcze w życie. Szkoda że minister nie podpisał się osobiście pod tymi decyzjami, tylko wyręczył się swoimi wiceministrami. Czyżby zabrakło mu już tego ducha, a może czegoś innego? Prezydent RP nie posiłkuje się swoimi ministrami, sam podpisuje nominacje sędziowskie i osobiście je wręcza.

Swoją drogą ta pseudo-reforma ministra spowoduje taki bałagan w sądach, a wręcz paraliż, że o przyspieszeniu orzekania i zlikwidowaniu zaległości trzeba będzie zapomnieć na kilka lat. Do tej pory małym sądom udawało się orzekać w rozsądnych terminach. Po 01.01.2013r. i tam będzie tak samo źle, jak w sądach wielkomiejskich. Zniesienie sądów rejonowych zamiast pomóc może zaszkodzić i spowodować, że około 5 tys. trwających procesów w sprawach karnych trzeba będzie zacząć od nowa. Wyrok wydaje bowiem określony ustawowo ten sam sąd, nie ma żadnych przepisów, które pozwalałyby jednemu sądowi proces rozpocząć, a innemu go kończyć. Urzędnicy w ministerstwie najwyraźniej nie mają dostatecznej wiedzy o funkcjonowaniu sądów i o tym, jakie skutki spowodują swoją reformą. Nie warto ich przekonywać, że jest ona błędna, szkodliwa i niepotrzebna, gdyż pozostali głusi na argumenty jej przeciwników. Po ostatniej spektakularnej porażce ministra sprawiedliwości w Sejmie, który odrzucił jego informację w sprawie reorganizacji sądów, posłowie - niezadowoleni z działalności ministra – nie bez powodu domagali się jego dymisji. Szkoda, że nie wyciągnięto z tej lekcji nauczki i nie wycofano się z tej nieszczęsnej reformy, tym bardziej, iż Sejmowa Komisja Sprawiedliwości i Praw Człowieka zaapelowała do ministra o wstrzymanie się z nią do 01.07. 2013 r. Ma to związek z pracami tej Komisji nad obywatelskim projektem ustawy o okręgach sądowych, która miała uniemożliwić reorganizację sądów forsowaną – z uporem godnym lepszej sprawy - przez ministra. Niestety już wiadomo, że nie wejdzie ona w życie z dniem 01.01.2013 r., gdyż prace nad tym projektem zostały zawieszone do czasu rozpoznania przez Trybunał Konstytucyjny obecnych przepisów o tworzeniu okręgów sądowych. Wprawdzie ostatnio wznowiono prace nad projektem tej ustawy, ale jest już za późno, by coś się zmieniło. Ci, którzy za pomocą forteli prawnych i zakulisowych działań, doprowadzili do takiej sytuacji, niech mają świadomość tego, że w ten sposób zlekceważyli wolę 150 tysięcy obywateli naszego kraju, którzy stanęli w obronie małych sądów (tyle podpisów zebrano pod przedmiotowym projektem). Nie ma wątpliwości, że prace nad ustawą zostały wstrzymane w wyniku politycznej decyzji po to, aby weszło w życie krytykowane powszechnie rozporządzenie ministra sprawiedliwości znoszące 79 sądów.

Gdyby rządzący z taką determinacją, jaką wykazali przy likwidowaniu sądów, chcieli usprawnić wadliwe procedury sądowe, wszystkie problemy związane z małą wydolnością polskiego wymiaru sprawiedliwości zostałyby szybko rozwiązane. [ ]

Sąd (Rejonowy) w Choszcznie

Zamrożenie wynagrodzeń sędziów w 2012 r. nie narusza konstytucji

12 grudnia 2012 r. o godz. 9.00 Trybunał Konstytucyjny w pełnym składzie rozpoznał wniosek Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego dotyczący wynagrodzenia sędziów.

Trybunał Konstytucyjny orzekł, że art. 22 i art. 23 ustawy z dnia 22 grudnia 2011 r. o zmianie niektórych ustaw związanych z realizacją ustawy budżetowej

- **są zgodne** z art. 2, art. 64 ust. 1 i 2 w związku z art. 31 ust. 3, art. 88 ust. 1 oraz art. 178 ust. 2 konstytucji,
- **nie są niezgodne** z art. 88 ust. 2, art. 216 ust. 5, art. 219 ust. 1 i 2, art. 220 ust. 1 oraz art. 221 konstytucji.

Zdanie odrębne zgłosili sędziowie TK: Mirosław Granat i Wojciech Hermeliński.

Trybunał Konstytucyjny szczegółowo przeanalizował zasady wynagradzania sędziów i konstytucyjne gwarancje w tym zakresie, a także odniósł się do stanu finansów publicznych i jego wpływu na uchwalenie ustawy okołobudżetowej. Przypomniał, że stan gospodarki państwa, rzutujący zarówno na jego sytuację wewnętrzną, jak i na pozycję międzynarodową, mierzony jest metodą ustalania relacji długu publicznego do poziomu produktu krajowego brutto (PKB), a konstytucyjny limit zadłużenia wynosi 60% (dla uniknięcia zagrożenia jego przekroczeniem, ustawodawca ustanowił dwa tzw. progi ostrożnościowe, na poziomie 50% i 55%, których przekroczenie wymusza uruchomienie przez władze państwa stosownych procedur). Trybunał Konstytucyjny zauważył, że oficjalnie podawane zadłużenie liczone według „metodyki krajowej" wyniosło w 2011 r. 53,5%, ale liczone według „metodyki unijnej" - już 56,3% (a więc przekroczyło II próg ostrożnościowy). W tej sytuacji, jednym z wielu oszczędnościowych działań ustawodawcy było jednoroczne „zamrożenie" wynagrodzeń sędziów (podczas gdy płace w pozostałej części sfery budżetowej są zamrożone już od 2008 r., a spadek ich wartości wyniósł, jak dotąd, niemal 15%).

Wnioskodawca postawił zaskarżonej regulacji zarzuty proceduralne (formalne) i merytoryczne:

Pierwszy zarzut proceduralny dotyczył niezgodności zaskarżonych przepisów z art. 2 w związku z art. 88 ust. 1 i 2 konstytucji, polegającej na nieuzasadnionym skróceniu okresu *vacationis legis* (okresu „spoczywania ustawy" – czasu pomiędzy jej ogłoszeniem w Dzienniku Ustaw a wejściem w życie)**.** Trybunał Konstytucyjny stwierdził, że choć rzeczywisty okres „spoczywania" ustawy okołobudżetowej wyniósł tylko jeden dzień, to jednak – w interesie publicznym - musiała ona wejść w życie z początkiem roku, bo wprowadza zmiany decydujące o poziomie dochodów i wydatków budżetu, co było konieczne do przyjęcia ustawy budżetowej. Ustawodawca dokonywał zmian prawa w niekorzystnym stanie finansowym państwa, wymagającym szybkich i skutecznych decyzji zmierzających do zrównoważenia budżetu, równolegle z innymi przedsięwzięciami oszczędnościowymi. W sytuacji motywowanej ważnym interesem publicznym, mającym na uwadze zachowanie równowagi budżetowej państwa oraz przeciwdziałanie nadmiernemu deficytowi budżetowemu, ustawodawcy przysługiwał większy margines swobody regulacyjnej w ustanowieniu okresu dostosowawczego.

Co do świadomości prawnej sędziów i ich zaskoczenia (uniemożliwienia im reakcji i dostosowania się do zmienionej sytuacji prawnej) „zamrożeniem" wynagrodzeń, Trybunał Konstytucyjny uznał, że zamiar „zamrożenia" był publicznie znany już w drugim kwartale roku 2011, został też w środowisku sędziów nagłośniony przez Krajową Radę Sądownictwa. Kwestia ta odbiła się więc w środowisku sędziów szerokim echem na niemal pół roku przed uchwaleniem zaskarżonych przepisów, co dawało dostatecznie wiele czasu na ewentualną reakcję.

Drugi zarzut proceduralny dotyczył niezgodności z art. 2 w związku z art. 219 ust. 1 i 2 oraz art. 221 Konstytucji, polegającej na naruszeniu zasady rzetelnej legislacji przez niespełnienie merytorycznych przesłanek uchwalenia zaskarżonych przepisów, określonych w ustawie z dnia 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych (Dz. U. Nr 157, poz. 1240 ze zm.), wyrażające się w braku rzetelnego uzasadnienia oraz w niedochowaniu trybu uchwalania takiej zmiany. Trybunał Konstytucyjny stwierdził, że troska o stan finansów publicznych jest obowiązkiem władz publicznych. Polskie prawo nakazuje podjęcie określonych działań w razie przekroczenia kolejnych progów ostrożnościowych, ale nie zakazuje ich podjęcia wcześniej, dla zapobieżenia przekroczeniu tych progów. Możliwie wczesne podjęcie środków zaradczych i naprawczych prowadzi do lepszych skutków i pozwala na osiągnięcie założonych celów mniejszym „kosztem" (zarówno dla państwa, jak i społeczeństwa) niż bezczynne trwanie w oczekiwaniu na przekroczenie kolejnych progów ostrożnościowych, wymuszające podjęcie środków bardziej zdecydowanych. Stosowne działania mogą – i zdaniem Trybunału Konstytucyjnego powinny – być podejmowane zapobiegawczo i odpowiednio wcześnie.

Trybunał Konstytucyjny uznał, że art. 219 ust. 1 i 2 oraz art. 221 konstytucji nie znajdują odniesienia do analizowanych przepisów (nie są adekwatnymi wzorcami kontroli).

W odniesieniu do zarzutu niewłaściwości trybu uchwalenia ustawy okołobudżetowej (która - zdaniem wnioskodawcy - powinna być uchwalona w tym samym trybie co ustawa budżetowa), Trybunał Konstytucyjny uznał, że art. 219 ust. 1 i 2 konstytucji nakazuje uregulowanie ustawą zasad i trybu uchwalenia ustawy budżetowej , zaś art. 221 konstytucji stanowi, iż do ustawy budżetowej i kilku innych enumeratywnie wymienionych ustaw dotyczących finansów publicznych inicjatywa ustawodawcza przysługuje wyłącznie Ra-

dzie Ministrów. Tym samym art. 219 i art. 221 konstytucji ustanawiają wyjątki od ogólnej reguły, dotyczące kilku rodzajów ustaw, wyjątków nie wolno zaś interpretować rozszerzająco.

W trakcie rozprawy podniesiony został również **problem braku prawidłowej konsultacji z Krajową Radą Sądownictwa projektu zaskarżonych przepisów** dotyczących zagadnień niezawisłości sędziów i niezależności sądów (wcześniej zarzut ten pojawił się w pisemnym stanowisku Prokuratora Generalnego). Trybunał Konstytucyjny nie badał tej kwestii, gdyż zarzut ten nie został zgłoszony przez uprawniony podmiot (wnioskodawcę).

Podstawowym zarzutem merytorycznym był zarzut niezgodności z art. 178 ust. 2 w związku z art. 216 ust. 5 i art. 220 ust. 1 konstytucji, polegającej na naruszeniu obowiązku zapewnienia sędziom wynagrodzenia odpowiadającego godności urzędu oraz zakresowi ich obowiązków. Trybunał Konstytucyjny stwierdził, że postanowienia konstytucyjne dotyczące wynagrodzeń sędziów (gwarantujące wynagrodzenie „odpowiadające godności urzędu") nie ustanawiają ich osobistych uprawnień („przywilejów"). Trybunał Konstytucyjny podkreślił, że o ile „godność urzędu" sędziego stosunkowo łatwo ocenić w aspekcie prestiżu zawodowego lub społecznego, o tyle w aspekcie finansowym jest ona całkowicie niewymierna i niemożliwa do uchwycenia wskaźnikami ekonomicznymi.

Trybunał Konstytucyjny podkreślił, że wynagrodzenia sędziów są trwale związane z budżetem państwa, więc ich kształtowanie nie może pozostawać oderwane od stanu finansów publicznych. Powinny być możliwie wysokie i możliwie stabilne, ale nie oznacza to, że niezależnie od sytuacji budżetowej, muszą sukcesywnie wzrastać aż do przekroczenia konstytucyjnego limitu zadłużenia (60% PKB).

Art. 178 ust. 2 konstytucji nie jest – zdaniem Trybunału Konstytucyjnego - źródłem praw podmiotowych sędziów; nie chodzi w nim o ochronę interesów konkretnych osób piastujących urzędy sędziowskie, lecz o zobowiązanie państwa do określonego działania - zapewnienia sędziom wynagrodzenia spełniającego określone warunki. Władze ustawodawcza i wykonawcza mają obowiązek stworzenia stabilnego mechanizmu wynagradzania sędziów (uwalniającego ich od niepewności co do wysokości ich dochodów i uniemożliwiającego manipulacje), którego działania – bez zaistnienia szczególnie ważnych przyczyn – nie wolno zakłócać.

Powodem uchwalenia ustawy okołobudżetowej była jednak konieczność ochrony zagrożonej równowagi budżetowej, stanowiącej samoistną wartość konstytucyjną, od której zależy zdolność państwa do działania i wypełniania jego zadań. Konieczność jej ochrony i zachowania wynika z ogółu regulacji zawartych w rozdziale X konstytucji oraz z jej art. 1 stanowiącego, że Rzeczpospolita Polska jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli, niezależnie od wykonywanej przez nich działalności zarobkowej - „równych w prawach i w powinnościach wobec dobra wspólnego – Polski (preambuła konstytucji), a więc również sędziów.

Ważąc dwie wartości konstytucyjne: wynagrodzenie sędziego godne jego urzędu (będące istotną gwarancją sędziowskiej niezawisłości, mającej fundamentalne znaczenie dla właściwego funkcjonowania trzeciej władzy), oraz równowagę i stabilność finansów publicznych (konieczną dla normalnego funkcjonowania państwa, jako całości), Trybunał Konstytucyjny dał pierwszeństwo zasadzie ochrony równowagi budżetowej, kosztem zaakceptowania ograniczonego w czasie (incydentalnego) spowolnienia wzrostu wynagrodzeń sędziowskich. Uznał je wprawdzie za pogorszenie warunków wynagradzania sędziów, nie sprawiające jednak, że od 1 stycznia 2012 r. przestały one odpowiadać godności urzędu i zakresowi obowiązków sędziów. Minimalny standard określony art.178 ust. 2 konstytucji nie został naruszony, ponieważ wynagrodzenia te nadal pozostają znacząco wyższe od średniej wynagrodzeń w skali państwa, a przy tym przez ostatnie lata systematycznie wzrastały, podczas gdy wynagrodzenia ogółu pracowników sfery budżetowej oraz uposażenia posłów i senatorów są od dawna „zamrożone".

Wnioskodawca postawił też merytoryczny zarzut niezgodności z art. 2 w związku z art. 178 ust. 2 konstytucji, z powodu arbitralnego i bezzasadnego naruszenia zasady ochrony praw nabytych oraz zasady zaufania do państwa i stanowionego przez nie prawa. Odnosząc się do naruszenia zasady zaufania do państwa i stanowionego przez nie prawa, w kontekście „zaskoczenia" sędziów „zamrożeniem" ich wynagrodzeń, Trybunał Konstytucyjny uznał, że sędziowie – tak jak wszyscy inni obywatele - muszą liczyć się z tym, że sytuacja społeczno-gospodarcza państwa może wymusić zmiany obowiązującego prawa, w tym dotyczącego ich wynagrodzeń.

W odniesieniu do naruszenia zasady ochrony praw nabytych, Trybunał Konstytucyjny stwierdził, że nie istnieje konstytucyjne prawo sędziego do wynagrodzenia za pracę w określonej wysokości – postanowienia konstytucji nie ustanawiają prawa podmiotowego sędziów, lecz jedynie tworzą po stronie państwa określone obowiązki w tym zakresie. Prawo sędziów do podwyższonego wynagrodzenia nie powstało przed 1 stycznia 2012 r., bo – zgodnie z kodeksem pracy - wynagrodzenie przysługuje za pracę wykonaną i z reguły wypłaca się je z dołu. Regulacja nie narusza zatem pod tym względem konstytucji.

Trybunał Konstytucyjny dopatrzył się natomiast istnienia po stronie sędziów tzw. ekspektatywy maksymalnie ukształtowanej podwyższonego wynagrodzenia (e.m.u. - sytuacji prawnej, w której zaistniały już „zalążki" przyszłego prawa, bo została spełniona co najmniej jedna ustawowa przesłanka nabycia określonego prawa podmiotowego, lecz zarazem co najmniej jedna z pozostałych przesłanek nie została spełniona). Z dniem ogłoszenia stosownego komunikatu Prezesa GUS w sprawie wysokości przeciętnego wynagrodzenia w II kwartale 2011 r., sędziowie uzyskali e.m.u. pra-

wa do wyższego wynagrodzenia. W tym dniu możliwe było bowiem dokładne obliczenie wysokości wynagrodzenia, które każdy z sędziów powinien otrzymać po 1 stycznia 2012 r. i - poza trwaniem stosunku pracy sędziego - nie było potrzebne żadne działanie ze strony uprawnionego, ani też ze strony podmiotu zatrudniającego, aby to prawo zostało nabyte. Zdaniem Trybunału Konstytucyjnego, e.m.u. korzystają z tej samej ochrony co nabyte prawa podmiotowe, co jednak nie oznacza, że każdy może zawsze zasadnie oczekiwać, iż prawne unormowanie nie ulegnie zmianie na jego niekorzyść. Ocena zależy od treści dokonywanych zmian i sposobu ich wprowadzenia, przy uwzględnieniu całokształtu okoliczności oraz konstytucyjnego systemu wartości. Trybunał Konstytucyjny uznał, że zaskarżone przepisy zostały uchwalone w warunkach poważnych trudności budżetowych, zagrażających równowadze finansów publicznych. Rząd i Sejm podjęli szerokie działania naprawcze, do których należy zaskarżone „zamrożenie" wynagrodzeń sędziów, dokonane tylko na jeden rok i w ostatniej kolejności, po kilkuletnim już wstrzymaniu waloryzacji wynagrodzeń pracowników sfery budżetowej oraz uposażeń posłów i senatorów. W tych okolicznościach Trybunał Konstytucyjny uznał pozbawienie sędziów ekspektatywy podwyższonych wynagrodzeń w roku 2012 za usprawiedliwione koniecznością utrzymania równowagi budżetowej.

Kolejny zarzut merytoryczny dotyczył niezgodności z art. 64 ust. 1 i 2 w związku z art. 31 ust. 3 konstytucji, polegającej na naruszeniu majątkowego prawa sędziów do wynagrodzenia, a co najmniej jego ekspektatywy maksymalnie ukształtowanej. Trybunał Konstytucyjny stwierdził, że nie istnieje abstrakcyjnie pojmowane prawo podmiotowe do wynagrodzenia w określonej wysokości, ani też prawo do podwyżki wynagrodzenia. Określenie sposobu obliczania wynagrodzenia jest konstytutywnym elementem stosunku pracy sędziego, nie tworzy jednak prawa majątkowego do wynagrodzenia w określonej wysokości. W kontekście zarzutów wnioskodawcy stwierdził, że wszyscy pracownicy odczuwają skutki inflacji i nie można zaakceptować stanowiska, że wynagrodzenia ogółu pracowników mogą być „zamrażane" bez ograniczeń, a wynagrodzenia sędziów powinny rosnąć - niezależnie od stanu budżetu państwa - aż do chwili przekroczenia konstytucyjnego limitu zadłużenia. W tej sytuacji Trybunał Konstytucyjny uznał, że - skoro wynagrodzenia sędziów, w perspektywie kilkuletniej, były ze względu na szczególną konstytucyjną gwarancję znacznie mocniej chronione niż wynagrodzenia wszystkich innych pracowników i funkcjonariuszy sfery budżetowej - incydentalne, jednorazowe ich „zamrożenie" nie narusza art. 64 ust. 1 i 2 konstytucji, w szczególności wyrażonej w nim zasady równej ochrony praw majątkowych.

Trybunał Konstytucyjny uznał jednoroczne „zamrożenie" wynagrodzeń sędziów dokonane ustawą okołobudżetową za zgodne z konstytucją, ale werdykt ten wynika z incydentalnego charakteru regulacji i uwzględnienia trudnej sytuacji finansowej państwa, zagrażającej równowadze budżetowej, stanowiącej wartość konstytucyjną konkurencyjną wobec wartości określonych w art. 178 konstytucji. Na podstawie tego postanowienia sformułował jednak **nieprzekraczalne granice („warunki brzegowe"), których władze ustawodawcza i wykonawcza nie mogą przekroczyć, decydując o sposobie wynagradzania sędziów:**

- Wynagrodzenia sędziów powinny być kształtowane w sposób wykluczający jakąkolwiek uznaniowość – zarówno wobec całej tej grupy zawodowej – ze strony władzy wykonawczej, jak i w odniesieniu do poszczególnych sędziów, co do których niedopuszczalne jest uzależnianie jego wysokości od indywidualnej oceny ich pracy.
- Wysokość wynagrodzenia sędziego, w tym rozpoczynającego karierę w zawodzie sędziowskim sędziego sądu rejonowego, powinna znacząco przewyższać wysokość przeciętnego wynagrodzenia w sferze budżetowej.
- Wynagrodzenia sędziów powinny w dłuższym okresie czasu wykazywać tendencję wzrostową nie mniejszą niż przeciętne wynagrodzenie w sferze budżetowej.
- W trudnej sytuacji budżetu państwa wynagrodzenia sędziów powinny być bardziej – niż wynagrodzenia wszystkich innych funkcjonariuszy i pracowników sfery budżetowej – chronione przed nadmiernie niekorzystnymi zmianami.
- Niedopuszczalne jest obniżenie w drodze normatywnej nominalnej wysokości wynagrodzenia sędziów, z wyjątkiem sytuacji przekroczenia konstytucyjnego limitu zadłużenia.

Trybunał Konstytucyjny zastrzegł, że werdykt nie może być rozumiany jako akceptacja praktyki „zamrażania" wynagrodzeń sędziowskich (oznaczającego spadek realnej ich wartości i przez to pogorszenie sytuacji materialnej sędziów). „Zamrożenie" takie może być tolerowane tylko wyjątkowo, ze względu na inne wartości konstytucyjne, w szczególności – jak w niniejszej sprawie – ze względu na trudności budżetowe państwa, jeżeli występuje w kontekście szerszego programu oszczędnościowego. Nie może się to stać systematyczną praktyką, choć - oczywiście - nie jest możliwe ustanowienie sztywnych reguł w tym względzie (na przykład zakazujących ustawodawcy „zamrażania" wynagrodzeń sędziów przez dwa kolejne lata, albo dopuszczających je nie częściej niż co określoną liczbę lat). Ocena tego rodzaju regulacji musi być efektem ważenia wartości konstytucyjnych i odbywać się w odniesieniu do konkretnego przypadku, z uwzględnieniem uwarunkowań społeczno-gospodarczych i całego kontekstu normatywnego.

Rozprawie przewodniczył prezes TK Andrzej Rzepliński, sprawozdawcą była sędzia TK Teresa Liszcz.

/powyższy tekst stanowi przedruk informacji zamieszczonej na stronie internetowej Trybunału Konstytucyjnego/

Żyli razem długo i szczęśliwie? Nie tym razem... - czyli o rozwodzie w Starożytnym Rzymie i polskim prawie cywilnym słów kilka...

Od zarania dziejów rodzina stanowi podstawową komórkę społeczną. Powstaje ona w wyniku zawarcia przez kobietę i mężczyznę małżeństwa w sposób przewidziany w danym systemie prawa. Fundamentalne zadanie rodziny sprowadza się do posiadania i wychowywania potomstwa, który to cel może być osiągnięty w sposób optymalny tylko wówczas, gdy małżeństwo okaże się trwałe. Uznać zatem można, że rozkład małżeństwa jest zjawiskiem społecznie niepożądanym. Dziwić więc może fakt, że liczba rozwodów w Polsce systematycznie wzrasta. Z tym problemem musiano borykać się już Starożytni Rzymianie, choć ówczesny sposób regulacji owych kwestii niewątpliwie różnił się od tych stosowanych współcześnie.

Pomimo tego, że małżeństwo w prawie rzymskim było traktowane jako związek trwały, to istniała możliwość jego rozwiązania. Jednym ze sposobów (poza śmiercią i utratą *conubium)* był rozwód[1]. Należy zauważyć, że pierwszy zanotowany przez tradycję rozwód nastąpił w 231 r. p.n.e., kiedy to Spuriusz Karwiliusz Ruga odtrącił swoją żonę z powodu jej bezpłodności[2]. Zgodnie z zasadą swobody rozwiązania małżeństwa, każde z małżonków mogło rozwiązać małżeństwo poprzez złożenie nieformalnego oświadczenia o jego zerwaniu. Małżonkowie nie mogli ograniczać tej zasady, np. poprzez zawarcie między sobą umowy z góry wyłączającej możliwość rozwodu, czy też poprzez stosowanie kar wobec małżonka, który doprowadził do rozwodu[3]. Za czasów chrześcijaństwa cesarze wydali wiele konstytucji ograniczających zrywanie małżeństw, ale zasada rozwiązalności tego związku nie utraciła mocy nawet za panowania Justyniana[4].

Małżeństwo rzymskie było oparte na stałej woli małżonków, co do pozostawania ze sobą w związku (*affectio maritalis*). Zatem do rozwiązania małżeństwa wystarczyło jedynie zadeklarowanie wygaśnięcia takiej woli przez jednego z małżonków[5].

Rozwód (podobnie zresztą jak zawarcie małżeństwa) był czynnością czysto prywatną,[6] gdyż nie brał w nim udziału żaden organ państwowy ani nie badano skutków rozpadu małżeństwa[7]. Rozkład mógł nastąpić albo przez *divortium*, czyli obopólne porozumienie stron albo przez „odtrącenie" drugiego małżonka - *repudium*.[8] Oświadczenie woli o zerwaniu było przekazywane przez posłańca (*nuntius*) i było połączone z faktycznym zerwaniem wspólnoty małżeńskiej. Natomiast w późniejszym czasie wykształcił się w Rzymie model przesyłania tego oświadczenia za pomocą listu rozwodowego zwanego *libellus repudii.*[9]

Małżeństwa zawarte na podstawie *coempio* lub *usus* zrywało się za pomocą formuły: „*res tuas habeto, vade foras*" (co dosłownie znaczyło -„zabieraj swoje rzeczy i wynoś się")[10]. Natomiast istniały pewne problemy w przypadku małżeństw zawartych na zasadzie *confarreatio*. W takiej sytuacji rozwód wymagał dokonania pewnych formalności prawnych. Na samym początku jedyną podstawą prawną do uzyskania rozwodu była

1 A. Dębiński, Rzymskie Prawo Prywatne, Lexis Nexis, Warszawa 2011, s. 172.
2 P. Grimal, Miłość w Rzymie, PIW, Warszawa 1990, s. 68.
3 W. Litewski, Rzymskie Prawo Prywatne, PWN, Warszawa 1999, s. 172.
4 K. Kolańczyk, Prawo rzymskie, Lexis Nexis, Warszawa 2001, s. 232.
5 W. Rozwadowski, Prawo rzymskie. Zarys wykładu wraz z wyborem źródeł, Ars boni et aequi, Poznań 1992, s. 207.
6 Wyjątkiem w tym aspekcie był wprowadzony w lex Iulia de adulteriis z 18 r.p.n.e. wymóg wysłania zawiadomienia o rozwodzie wobec siedmiu świadków. Jednakże wymóg ten odnosił tylko do sytuacji cudzołóstwa żony i miał ustrzec męża przed odpowiedzialnością karną z powodu tolerowania tego przestępstwa.
7 K. Kolańczyk. op.cit., s. 232.
8 W. Rozwadowski, op.cit., s. 207.
9 W. Litewski, op. cit., s. 172.
10 P. Grimal, op.cit., s. 72.

| *Patrycja Banach, Sandra Malinowska, Magda Wołoszyk – studentki WPiA US*

zdrada ze strony żony lub nieposłuszeństwo wobec męża. Jednakże już w III w. p.n.e. uznawano także inne przesłanki pozwalające na uzyskanie rozwodu. Mąż, jeśli chciał otrzymać rozwód, musiał podać prawnie uzasadniony powód i udowodnić winę żony. Zarzuty męża podnoszone wobec żony były rozpatrywane na naradzie familijnej. W II w. p.n.e. wystarczające było podanie nawet, zdawać by się mogło błahego powodu ubiegania się o rozwód, takiego jak choćby wyjście żony na ulicę z odsłoniętą twarzą[11].

Rozwody w początkowej fazie republiki nie były zjawiskiem dość popularnym. Powodów tego stanu rzeczy można się dopatrywać między innymi w: skromnych warunkach ekonomicznych ówczesnego społeczeństwa rzymskiego, nadzorze obyczajowym prowadzonym za strony cenzorów oraz w braku przychylności opinii publicznej dla nieuzasadnionych rozwiązań małżeństw[12]. Jednakże pod koniec republiki, rozwody stały się bardzo popularne, co było ściśle związane z upadkiem obyczajów w Rzymie. Tę „plagę społeczną" próbował zwalczać cesarz August, ale tylko korzystając z pośrednich metod, nie dotykając tym samym zasady wolności rozwiązywania małżeństw. W okresie pryncypatu natomiast doszły ekonomiczne impulsy zwalczania rozwodów, które wynikały z małżeńskiego prawa majątkowego[13].

W czasie dominatu, jak już było wcześniej wspomniane, poszczególni cesarze, poczynając od Konstantyna Wielkiego, a kończąc na Justynianie, zaczęli wydawać konstytucje, które miały na celu zwalczenie przede wszystkim rozwodów jednostronnych. W takich aktach znajdowały się katalogi przyczyn rozwodów uzasadnionych, np. mąż – morderca, a także kary za przeprowadzenie rozwodu nieuzasadnionego. Sankcje te miały przede wszystkim charakter majątkowy, ale zdarzały się też te o charakterze osobistym, np. zamknięcie cudzołożnicy w klasztorze do końca życia[14].

Mając na uwadze powyższe rozważania, można zauważyć, iż instytucja rozwodu w prawie rzymskim, nie była regulowana w sposób jednoznaczny. A jak owa kwestia jest postrzegana w systemie polskiego prawa?

Instytucja rozwodu w Polsce, została wprowadzona dekretem z dnia 25 wrześnie 1945 roku, który to nosił tytuł „Prawo małżeńskie." Obecnie obowiązujący Kodeks rodzinny i opiekuńczy utrzymał instytucję rozwodu. W piśmiennictwie w różny sposób rozumiane jest zagadnienie przesłanek rozwodowych. Według jednej koncepcji rozwód jest sankcją za zawinione zachowanie małżonka, dlatego też nie jest dopuszczalne, jeżeli pozew zostanie złożony przez strony wyłącznie winne rozkładu pożycia małżeńskiego. Inna koncepcja zakłada, że orzeczenie rozwodu jest możliwe tylko, gdy nastąpi obiektywnie istniejący rozkład pożycia małżeńskiego. Z tego wynika, że zawinienie nie ma tu większego znaczenia. Polski Kodeks rodzinny i opiekuńczy wybiera z powyżej wskazanych koncepcji tylko te elementy o największej przydatności praktycznej[15].

Zgodnie z art. 56 § 1 k.r.o., jeżeli między małżonkami nastąpił zupełny i trwały rozkład pożycia, każdy z nich może żądać, ażeby sąd rozwiązał małżeństwo przez rozwód. W przypadku ziszczenia się obu przesłanek łącznie, każdy z małżonków może żądać od sądu orzeczenia rozwodu. Ponadto nie mogą zachodzić przesłanki negatywne, czyli wyłączające możliwość orzeczenia rozwodu. Kodeks rodzinny i opiekuńczy nie wylicza okoliczności, które można by uznać za powody rozpadu małżeństwa. Jednakże ustalenie przyczyn rozwodu jest niezbędne w celu stwierdzenia, czy nie zachodzą przesłanki negatywne, które zostały wymienione w art. 56§ 2 i 3, tj. w sytuacji, gdy: wskutek rozwodu miałoby ucierpieć dobro wspólnych małoletnich dzieci małżonków, orzeczenie rozwodu byłoby sprzeczne z zasadami współżycia społecznego albo rozwodu żąda małżonek wyłącznie winny powstania rozkładu pożycia.[16]

W praktyce powstał problem, jakimi kryteriami należy się kierować w celu ustalenia, czy konkretne małżeństwo w istocie uległo rozkładowi. Sąd Najwyższy stwierdził, że „pożycie małżeńskie wyraża się w szczególnego rodzaju wspólnocie duchowej, fizycznej, gospodarczej. W zasadzie ustanie któregokolwiek z elementów tej wspólnoty należy uznać za objaw nastąpienia wspomnianego rozkładu"[17]. Z tego wynika, że zupełny rozkład oznacza zerwanie tych trzech więzi łączących małżonków. Wskazać należy, że ustanie wspólnoty fizycznej lub materialnej nie musi w konkretnym przypadku stanowić przyczyny rozkładu pożycia, jeżeli następuje na skutek okoliczności niezależnych od małżonków lub ich zgodnej woli, czego przykładem może być sytuacja, w której ustaje współżycie fizyczne na skutek choroby małżonka lub też jego wyjazdu do pracy zagranicą w celach zarobkowych za zgodą współmałżonka[18]. Nadmienić należy, iż brak wspólnoty duchowej będzie zawsze objawem rozkładu pożycia[19].

Przyczynami zawinionymi, uznanymi przez Sąd Najwyższy za mogące powodować powstanie zupełnego rozkładu pożycia, są: groźba, nieetyczne postępowanie, nieróbstwo, odmowa współżycia płciowego, odmowa wzajemnej pomocy, opuszczenie współmałżonka, pijaństwo, agresja, zaniedbywanie rodziny, niewierność, zły stosunek do rodziny małżonka oraz denuncjacja. Można też wyróżnić niezawinione przyczyny rozkładu pożycia, do których należą: choroba, niedobór seksualny, różnica charakterów i umysłowości[20]. Natomiast do przyczyn, które mogą być zawinione lub niezawinione zalicza się: bezpłodność, niewłaściwe

11 Aby udowodnić zdradę żony mąż wynajmował w tym celu specjalne osoby. Byli to zazwyczaj niewolnicy wysyłani przez męża. Jednakże wielokrotnie zdarzało się, że rozpowszechniano nieprawdziwe informacje na temat niewierności żony.
12 W. Litewski, op. cit., s. 172.
13 K. Kolańczyk. op.cit.,s. 233
14 Tamże.
15 Z. Krzemiński, Rozwód. Praktyczny komentarz. Orzecznictwo. Piśmiennictwo. Wzory pism, Zakamycze 2006, s. 18.
16 Z. Krzemiński, op.cit, s. 18.
17 Wytyczne SN z 28 maja 1955 rok, I CA5/55 (OSN 1955, poz. 46).
18 J. Ignaczewski (red.), Rozwód i separacja, C.H. Beck, Warszawa 2012, s. 3.
19 Wytyczne SN z 28 maja 1955, op. cit.
20 Z. Krzemiński, op. cit, s. 24- 41.

zachowanie się rodziny współmałżonka, różnice światopoglądowe, różnice wieku oraz wady oświadczenia woli.[21]

Kolejnym aspektem, na który należy zwrócić uwagę analizując zagadnienie rozwodu w polskim prawie jest wina rozkładu pożycia. Zgodnie z art. 57 §1 k.r.o., orzekając rozwód sąd wskazuje także, czy i który z małżonków ponosi winę rozkładu pożycia. Natomiast w § 2 przytoczonego artykułu wskazano, iż na zgodne żądanie małżonków sąd zaniecha orzekania o winie. Wówczas oboje małżonków należy traktować jako niewinnych. Omawiany artykuł nie wyjaśnia w czym przejawia się wina. Definicję tego pojęcia odnaleźć można w piśmiennictwie. Zatem obejmuje ono element obiektywny i subiektywny. Pierwszy z nich zachodzi wtedy, gdy zachowanie małżonka narusza jego obowiązki ustawowe, wypływające z zasad współżycia społecznego, czyli mowa tu o bezprawności zachowań małżonka. Drugi z kolei, tj. element subiektywny- sprowadza się do naganności zachowań, czyli polega na zarzucalności czynu czy zachowań[22].

Jeśli chodzi o rozkład małżeństwa, to należy ustalić czy zachodzi sprzeczność zachowania się małżonka z zasadami prawnymi określającymi obowiązki małżonków. Owej sprzeczności ma towarzyszyć umyślność lub niedbalstwo tegoż małżonka. Ponadto sąd ustala, czy między opisanym wyżej zachowaniem małżonka, a powstałym rozkładem pożycia małżeńskiego istnieje związek przyczynowy. Nie mamy do czynienia z winą małżonka w przypadku braku jego świadomości albo gdy wystąpią okoliczności niezależne od postępowania i woli małżonka, jak choćby bezpłodność. Należy zaznaczyć, że Kodeks nie wyróżnia winy „większej" i „mniejszej". Z tego wynika, że małżonek, który dopuścił się zawinionego zachowania, musi być uznany za współwinnego, choćby drugi małżonek dokonał cięższych przewinień[23].

Trzeba nadmienić, że z pojęciem winy rozkładu pożycia związana jest instytucja przebaczenia, która polega na chęci puszczenia w niepamięć przez małżonka niewinnego, pewnych faktów dotyczących zachowania się współmałżonka.

W myśl art. 57 § 2 k.r.o. strony mają prawo zgłosić wniosek o zaniechanie orzekania o winie, który jest wiążący dla sądu. Skutkuje to tym, że żaden z małżonków nie ponosi winy, co ma znaczenie przy rozpoznawaniu wniosku o dostarczanie środków utrzymania dla rozwiedzionego małżonka. Strony, które złożyły omawiany wniosek mogą go cofnąć aż do prawomocnego orzeczenia rozwodu[24].

Według art. 58 k.r.o. sąd w wyroku orzekającym rozwód rozstrzyga o władzy rodzicielskiej nad wspólnym małoletnim dzieckiem obojga małżonków, o kontaktach rodziców z dzieckiem oraz orzeka o wysokości, w jakiej każdy z małżonków jest zobowiązany do ponoszenia kosztów utrzymania i wychowania potomstwa. Należy zaznaczyć, że sąd uwzględnia porozumienie małżonków, co do sposobu wykonywania władzy rodzicielskiej i utrzymywania kontaktów z dzieckiem po rozwodzie, przy czym musi to być zgodne z dobrem dziecka.[25]

W art. 58 § 1a k.r.o. wskazano, że sąd jest zobowiązany do orzeczenia o sposobie sprawowania władzy rodzicielskiej nad małoletnimi wspólnymi dziećmi małżonków, a także do uregulowania kwestii kontaktów między nimi. Określone tu zostały dwa możliwe sposoby orzekania przez sąd. Pierwszy z nich dotyczy ograniczenia władzy rodzicielskiej, kolejny pozostawienia tejże władzy obojgu rozwiedzionym rodzicom (konieczne jest w tej sytuacji przedstawienie porozumienia zawartego między stronami)[26].

W przypadku rozwiązania małżeństwa przez rozwód, sąd z urzędu orzeka o sposobie korzystania przez rozwiedzionych małżonków z mieszkania, które wspólnie zajmowali. W wypadkach wyjątkowych, tj. w sytuacji, gdy jeden z małżonków rażąco nagannym postępowaniem uniemożliwia wspólne zamieszkiwanie, sąd na żądanie drugiego małżonka może nakazać jego eksmisję. W wyroku rozwodowym, gdy występuje zgodny wniosek stron, możliwe jest także orzeczenie o podziale wspólnego mieszkania albo jego przyznaniu jednemu z małżonków, przy czym drugi małżonek wyraża zgodę na jego opuszczenie bez dostarczenia lokalu zamiennego i pomieszczenia zastępczego. Ponadto należy zaznaczyć, że następuje to tylko wówczas, gdy jego podział lub przyznanie jednemu z małżonków są możliwe[27].

21 Tamże, s. 36-41.
22 J. Ignaczewski (red.), Rozwód..., op. cit, s. 8.
23 Z. Krzemiński, op. cit., s. 73-74.
24 J. Grzelińska, Rozwód i separacja pomiędzy małżonkami. Aspekty prawne i majątkowe, Difin, Warszawa 2010, s. 80.
25 Tamże.
26 H. Dolecki (red.), Kodeks rodzinny i opiekuńczy. Komentarz, Wolters Kluwer bussines, Warszawa 2012, s. 403.
27 J. Grzelińska, op. cit., s. 86.

W artykule 59 k.r.o. ustawodawca sformułował procedurę, umożliwiającą małżonkowi rozwiedzionemu powrót do nazwiska sprzed zawarcia związku małżeńskiego. Zatem w ciągu trzech miesięcy od chwili uprawomocnienia się wyroku rozwodowego, małżonek rozwiedziony, który z wyżej wymienionego powodu zmienił swe dotychczasowe nazwisko, może, przez złożenie oświadczenia przed Kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego, powrócić do nazwiska noszonego przed zawarciem małżeństwa.[28]

Kolejną regulacją, na którą należy zwrócić uwagę, jest art. 60 k.r.o., określający obowiązek alimentacyjny między rozwiedzionymi małżonkami, który to obowiązek zależy od jednoczesnego wystąpienia określonych przesłanek. Polegają one na zaistnieniu niedostatku oraz braku wyłącznej winy rozkładu pożycia, po stronie małżonka uprawnionego, z zastrzeżeniem, że zobowiązany musi mieć możliwości zarobkowe i majątkowe do świadczenia w odpowiednim zakresie. Po ich łącznym wystąpieniu sąd ma obowiązek orzec alimenty na mocy art. 60 §1 k.r.o. Jeśli chodzi o zakres świadczeń, to ma być on odpowiedni do potrzeb uprawnionego, a także do możliwości zobowiązanego[29].

Pod pojęciem niedostatku należy rozumieć brak własnych środków, czyli zarobków lub dochodów oraz możliwości zaspokojenia potrzeb uprawnionego w konkretnej sytuacji życiowej. Jeżeli chodzi o przesłankę wyłącznej winy, to SN wskazuje, że występuje ona niezależnie od tego „czy istnieją, a jeżeli tak, to po czyjej stronie, niezamierzone przyczyny rozkładu pożycia małżeńskiego"[30]. W uzasadnieniu SN stwierdził, że „wina jest zjawiskiem samoistnym oderwanym od całokształtu wzajemnego pożycia małżonków. Zwykle końcowy akt porzucenia rodziny poprzedzony jest oziębieniem uczuć małżeńskich, oddaleniem się jednego małżonka od drugiego"[31].

Wymiar świadczenia jest zależny od „usprawiedliwionych potrzeb uprawnionego". Równa stopa życiowa stanowi tylko jedno z kryteriów, jakie należy uwzględnić przy ustalaniu owego zakresu, gdyż nie jest to równoznaczne z zapewnieniem uprawnionemu poziomu życia na stopie równej z tą, jaką miałby w przypadku istnienia małżeństwa. Ponadto należy uwzględnić możliwości zarobkowe i majątkowe uprawnionego. Czas trwania obowiązku alimentacyjnego między rozwiedzionymi małżonkami nie jest z góry ograniczony żadnym terminem. Wyjątkowo, tylko w jednym przypadku - gdy zobowiązanym do świadczenia jest małżonek, który nie został uznany za winnego rozkładu pożycia, to jego obowiązek wygasa po pięciu latach od orzeczenia rozwodu. Istnieje jednak możliwość przedłużenia tego terminu przez sąd na wniosek podmiotu uprawnionego, z uwagi na szczególne okoliczności[32].

Reasumując powyższy wywód można zauważyć, że zagadnienie rozwodu było i jest niezmiernie ważnym problemem społecznym, który zasługuje na uwagę. Dlaczego? Na tak postawione pytanie, odpowiedzi może być wiele. Jednak nie ulega wątpliwości, że główną przyczyną owego zainteresowania jest fakt, iż dobro rodziny stanowić powinno wartość nadrzędną w społeczeństwie. Bez trudu można zaważyć, że instytucja rozwodu zmieniała się na przestrzeni wieków, głównie za sprawą rozwoju nauki prawa, ale także innych dziedzin życia W Starożytnym Rzymie rozwód był instytucją „daleką od ideału"... Czyż nie świadczy o tym fakt, że uprawnienia kobiet do jego uzyskania, były o wiele mniejsze niż mężczyzn, Odpowiedź wydaje się oczywista....

Rozwód w Starożytnym Rzymie był sprawą czysto prywatną małżonków, co świadczy o tym, że ich rozstanie wyglądało zgoła inaczej niż współcześnie. Obecnie bowiem o rozwodzie orzeka niezawisły sąd. Jest to spowodowane tym, że omawiana instytucja w czasach antycznych – w przeciwieństwie do tych współczesnych - była zaliczana do stanów faktycznych.

Przypuszczać można, że instytucja rozwodu będzie podlegała dalszej ewolucji. Należy mieć jednak nadzieję, że małżonkowie będą się decydowali na ten ostateczny krok tylko wówczas, kiedy okaże się on naprawdę jedynym możliwym rozwiązaniem. [ ]

28 P. Czech, [w:] Komentarz KRO, 2006, s. 452.
29 J. Grzelińska, op. cit., s.88.
30 T. Sokołowski, Ustanie małżeństwa [w:] Kodeks Rodzinny i Opiekuńczy. Komentarz, Wolters Kluwers bussines, Warszawa 2010, s. 430.
31 Tamże.
32 Tamże.

Bibliografia

Literatura:

1. Dębiński A., *Rzymskie Prawo Prywatne, Lexis Nexis, Warszawa 2011.*
2. Dolecki H. (red.), *Kodeks rodzinny i opiekuńczy. Komentarz, Wolters Kluwer bussines, Warszawa 2012.*
3. Grimal Pierre, *Miłość w Rzymie, PIW, Warszawa 1990.*
4. Grzelińska J., *Rozwód i separacja pomiędzy małżonkami. Aspekty prawne i majątkowe, Difin, Warszawa 2010.*
5. Ignaczewski J. (red), *Rozwód i separacja, C.H. Beck, Warszawa 2012.*
6. Ignaczewski J. (red), *Rozwód po nowelizacji. Komentarz, C. H. Beck, Warszawa 2009.*
7. Krzemiński Z., *Rozwód. Praktyczny komentarz. Orzecznictwo. Piśmiennictwo. Wzory pism, Zakamycze 2006.*
8. Kolańczyk K., *Prawo rzymskie, LexisNexis, Warszawa 2001.*
9. Litewski W., *Rzymskie Prawo Prywatne, PWN, Warszawa 1999.*
10. Rozwadowski W., *Prawo Rzymskie. Zarys wykładu wraz z wyborem źródeł, Ars boni et aequi, Poznań 1992.*
11. Sokołowski T., *Ustanie małżeństwa [w:] Kodeks Rodzinny i Opiekuńczy. Komentarz, Wolters Kluwers bussines, Warszawa 2010.*
12. Święcicka P., *Rzymskie prawo prywatne, Wolters Kluwer bussines, Warszawa 2011.*
13. Smyczyński T., *Prawo rodzinne i opiekuńcze, C.H. Beck, Warszawa 2009.*

Orzecznictwo:

1. Wyrok SN z dnia 21 marca 1996 III ARE 78/95, OSE1996, NR 19, POZ. 284.
2. Wytyczne SN z dnia 28 maja 1955 rok, I CA5/55 (OSN 1955, poz. 46).

| ***Jan Uniejewski,*** *student III roku prawa na Wydziale Prawa i Administracji US*

Konstytucja jako ustawa zasadnicza - rozważania w 15. rocznicę uchwalenia Konstytucji RP z 2.4.1997 r.

I. Choć „konstytucje" funkcjonują bez mała dwieście lat, a część doktryny doszukuje się ich proweniencji już w antycznych podstawach ustroju demokratycznego Aten – *eumomii* i *isonomii*[1], to w teorii i nauce prawa konstytucyjnego nie wykształciło się jednolite rozumienie tego pojęcia[2]. Kierując się jednak stale aktualną regułą metodologiczną - *brzytwą Ockhama*, postulującą by pojęcia tłumaczyć jak najprościej, unikając nadmiernej ilości złożeń[3], przyjmijmy, iż konstytucja jest ustawą, której przypisujemy atrybut/cechę „zasadniczości". Z tego, że jest ona ustawą, wynika, iż jest aktem normatywnym - takim, z którego przepisów wyprowadza się generalne i abstrakcyjne normy prawne. Zaś z cechy jej „zasadniczości" wnioskujemy, iż jest to akt o szczególnym znaczeniu dla systemu prawa w danym państwie. Nierzadko w praktyce pojęcie „konstytucji" w tym rozumieniu jest stosowane zamiennie z pojęciem „ustawa zasadnicza".

II. Konstytucja, jako ustawa zasadnicza, charakteryzuje się trzema (zdaniem *B. Banaszaka* – dwiema[4]) cechami szczególnymi. Zaliczamy do nich:

a) szczególną formę,
b) szczególną treść,
c) najwyższą (a więc *de facto* – szczególną) moc prawną.

Ich triada, która - by sensownie mówić o konstytucji – wystąpić musi łącznie, znalazła w doktrynie powszechne uznanie. Mimo to podkreśla się, że występowanie tych cech nie powinno być przyjmowane *a priori*. Zdaniem części doktryny[5], niepodważalną cechą konstytucji jest wyłącznie najwyższa moc prawna. Pozostałe z nich są fakultatywne - zależą od woli ustrojodawcy.

W dalszej części artykułu omówione zostaną cechy konstytucji z uwzględnieniem systemu gwarancji, zabezpieczającego status konstytucji jako ustawy zasadniczej, a także funkcje, w szczególności funkcja prawna, które powinna konstytucja wypełniać. Podkreślone zostaną te okoliczności, które mają zasadniczy wpływ na konstrukcję konstytucji jako ustawy zasadniczej.

Wyraźnego zaznaczenia wymaga, iż znaczenie funkcji prawnej konstytucji, fundamentalnej dla uznania jej za ustawę zasadniczą, wzrosło wraz ze stanowczym odrzuceniem koncepcji niemożności bezpośredniego stosowania jej postanowień, której wyrazem była uchwała Izby Cywilnej Sądu Najwyższego z 1955 roku. Jej konsekwencją było odmówienie konstytucji charakteru normatywnego.

Konstytucja, by spełniać rolę ustawy zasadniczej w rozumieniu odtworzonym w niniejszym artykule, musi funkcjonować w obrocie prawnym - musi być stosowana bezpośrednio, nie tylko przez organy państwa, lecz też przez obywateli, zwłaszcza w zawisłych przed sądami sprawach z ich udziałem. Stosowanie bezpośrednie norm konstytucyjnych jest więc najwyższym i najlepszym kryterium jej przydatności dla obywatela. Gdy konstytucja nie jest mu przydatna, stanowi tylko niewypełnioną rzeczywistą treścią deklarację polityczną[6]. Obecnie art. 8 ust. 2 Konstytucji RP[7] gwarantuje, iż Konstytucja stosowana jest bezpośrednio, chyba że sama stanowi inaczej. Jest to tzw. zasada konstytucjonalizmu[8].

III. Mówiąc o szczególnej formie konstytucji, wskazuje się na cztery jej aspekty. Są to: (1) nazwa, (2) tryb jej uchwalania, (3) tryb jej zmiany oraz (4) systematyka.

Zacząć należy od tych dwóch aspektów, które są dla powyższej koncepcji poboczne, tj. nazwa i systematyka. Wskazując na nazwę konstytucji, uznaje się, iż rezultatem świadomej decyzji ustawodawcy konstytucyjnego, skierowanej bezpośrednio na zagwarantowanie konstytucji najwyższej rangi prawnej w hierarchicznym systemie prawa, jest „nadanie jest szczególnej, indywidualnej nazwy, której nie ma żaden inny akt prawny w całym systemie prawa"[9]. Zdaniem *B. Banaszaka* akt przyjęty w formie przewidzianej dla konstytucji, który w nazwie nie zawiera tego pojęcia, nie jest konstytucją, choć w różnych krajach używa się substytucyjnych pojęć (np. ustawa zasadnicza, rządowa i in.)[10]. Systematyka konstytucji, choć nie ma wpływu na koncepcję konstytucji jako ustawy zasadniczej, sprowadza się do sposobu uporządkowania i podzielenia na części i rozdziały (systematyka ogólna) oraz na artykuły i ustępy (systematyka szczegółowa). Logiczne uszeregowanie norm konstytucyjnych w ramach części i rozdziałów uzewnętrznia koncepcję państwa, jaką przyjął ustawodawca konstytucyjny (np. umieszczenie regulacji dotyczącej podstawowych praw i obowiązków obywatela dopiero w Rozdziale 7 Kon-

1 G. J. Wąsiewski, Koncepcja „patriotyzmu konstytucyjnego" Jürgena Habermasa. W kręgu poszukiwań modelu ustrojowego Unii Europejskiej., Toruń 2010, s. 50.; H. Izdebski, Historia myśli politycznej i prawnej, Warszawa 2007, s. 4 – 6.
2 Omówienie najważniejszych: G. J. Wąsiewski, Koncepcja ..., s. 43 – 73.
3 W. Tatarkiewicz, Historia filozofii, tom I. Filozofia starożytna i średniowieczna, Warszawa 2004, s. 297.
4 B. Banaszak, A. Preisner, Prawo konstytucyjne. Wprowadzenie, Wrocław 1993, s. 22 i nast.
5 Prawo konstytucyjne, pod red. Z. Witkowskiego, Toruń 2007, s. 30 i nast.
6 J. Trzciński, O znaczeniu konstytucji jako ustawy zasadniczej, ZNSA nr 5-6/2010, s. 445.
7 Dz. U. z 1997 r., Nr 78, poz. 483 ze zm.
8 P. Sarnecki, System źródeł prawa w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 2002, s. 15.
9 B. Banaszak, A. Preisner, Prawo ..., op. cit. s. 26-27.
10 Ibidem, op. cit. s. 27.

stytucji PRL z 1952 roku[11] było wyraźnym sygnałem, iż ta ustawa zasadnicza wyraża wizję państwa, która nie będzie utożsamiać interesów jednostki z interesem ludu pracującego miast i wsi, tj. z interesem suwerena). Systematyka ogólna uwarunkowana jest więc względami natury ideologicznej i światopoglądowej. Nie jest nimi uwarunkowana systematyka szczególna, wynikająca z czysto legislacyjnych (technicznych) względów[12].

Sprawą zasadniczą jest tryb uchwalania i dokonywania zmian w konstytucji[13]. Wprowadzenie specjalnego trybu uchwalenia i zmiany konstytucji uzasadnione jest tym, że konstytucja (jako ustawa zasadnicza) powinna być w specjalny (kwalifikowany – najtrudniejszy) w stosunku do innych ustaw sposób chroniona, zwłaszcza ze względu na system wartości, jaki jest w niej zawarty[14]. Zdaniem *J. Trzcińskiego* liczne i pochopne nowelizacje Konstytucji PRL z 1952 roku, niepowstrzymywane poprzez kwalifikowane warunki ich wprowadzenia, potwierdzają tę tezę[15]. Trudniejsza procedura zmiany konstytucji, ma uchronić państwo przed pochopnym naruszaniem kompromisu, jaki został zawarty w postanowieniach.

Dla przypomnienia należy jedynie wskazać, iż w praktyce ustrojowej wytworzyły się cztery podstawowe sposoby uchwalania konstytucji: (1) oktrojowanie przez monarchę, (2) uchwalenie przez naród w referendum, (3) uchwalenie przez konstytuantę, (4) uchwalenie przez parlament działający w specjalnym trybie. Pierwszy z nich nie odgrywa już większej roli ustrojowej, choć pamiętać należy o nadawaniu ustawy zasadniczej Państwu Miastu Watykan przez Papieża[16]. Kolejne sposoby charakteryzują się tym, że w porównaniu do ustaw zwykłych, wymagają – dla swojej skuteczności - spełnienia kwalifikowanych warunków. Warunki te opisane są zazwyczaj w ustawach konstytucyjnych dotyczących przygotowania i uchwalenia konstytucji. Wśród tych warunków można wyróżnić m.in. podwyższone kworum niezbędne dla skutecznego prowadzenia prac nad ustawą zasadniczą, kwalifikowaną większość niezbędną dla uchwalenia lub przyjęcia konstytucji, czy też wymóg przyjęcia konstytucji w referendum przez naród lub jej zatwierdzenie przez części składowe państwa związkowego. Podobne wymogi znajdują zastosowanie przy zmianach obowiązujących ustaw zasadniczych[17]. Reprezentatywnym przykładem może tu być art. 235 Konstytucji RP przewidujący tryb dokonywania w niej zmian. Kwalifikowane kworum (co najmniej połowa ustawowego składu) i większość w obu izbach (w Sejmie – 2/3, a w Senacie - większość bezwzględna), a także możliwość przeprowadzenia następczego referendum w przypadku zmian części szczególnie doniosłych postanowień Konstytucji RP jest środkiem ochrony kompromisu aksjologicznego, jaki ustawa zasadnicza wyraża[18].

IV. Drugą cechą konstytucji jako ustawy zasadniczej jest jej treść. W doktrynie podkreśla się, iż konstytucja spełniająca wymogi ustawy zasadniczej powinna regulować zasadnicze kwestie ustrojowe. Zalicza się od nich całokształt norm prawnych określających naczelne zasady ustroju państwa, w tym zwłaszcza ustroju politycznego i gospodarczego, określających suwerena (podmiot władzy zwierzchniej) oraz formy sprawowania przezeń władzy, status jednostki w państwie (wolności, prawa i obowiązki człowieka i obywatela) oraz norm określających zasady i tryb dokonywania w niej zmian[19]. Zdaniem *P. Sarneckiego* twórca konstytucji nie powinien zamieszczać wśród jej postanowień regulacji odnoszących się do kwestii drugorzędnych (nie mających fundamentalnego znaczenia), choć podkreśla subiektywność ocen w tym zakresie[20]. Są to zagadnienia o charakterze podstawowym, o których włączeniu do treści konstytucji decyduje ustrojodawca, najczęściej w oparciu o kryteria polityczne, determinowane specyfiką danego państwa[21]. Wyliczenie to pokrywa się w zasadzie z zakresem znaczeniowym pojęcia prawa konstytucyjnego *sensu largo*.

J. Trzciński postuluje, by katalog ten, choć umowny i zależny od woli ustawodawcy konstytucyjnego, poszerzyć o regulację systemu źródeł prawa[22]. Zagadnienie systemu źródeł prawa, związane z trzecią cechą konstytucji, zostanie omówione później.

Należy podkreślić, iż zakres materii konstytucyjnej znacznie rozszerzał się wraz ze wzrostem funkcji państwa i wzmacnianiem się znaczenia jednostki w państwie[23]. Uchwalane na przełomie XVIII i XIX wieku konstytucje sporadycznie wychodziły poza zakres regulacji ustroju, zwłaszcza podziału władz[24], i – szczątkowych - gwarancji wolności i prawa jednostki, zwłaszcza praw wyborczych[25]. Gdy zakres ten rozszerzano, to regulowano zazwyczaj podmiot władzy zwierzchniej oraz ogólne zasady funkcjonowania organów państwa. W kolejnych latach, głównie na skutek przemian ekonomicznych, wzrostu znaczenia kasy średniej, rozwoju ruchu robotniczego i in., zakres materii konstytucyjnej poszerzano o zagadnienia obecnie zaliczane do trzeciej generacji praw człowieka, tj. prawa socjalne, ekonomiczne i kulturalne, a także o regulację ustroju gospodarczego. W XX wieku, zwłaszcza w okresach następujących po wojnach światowych, wyraźna była tendencja poszerzania materii konstytucyjnej o zagadnienia dotyczące prawnoinstytucjonalnych gwarancji konstytucji jako ustawy zasadniczej (np. sądownictwo konstytucyjne,

11 Dz. U. z 1952 r., Nr 33, poz. 232 ze zm.
12 B. Banaszak, A. Preisner, Prawo ..., op. cit. s. 47.
13 L. Garlicki, Polskie prawo konstytucyjne. Zarys wykładu, Warszawa 2008, s. 36.
14 J. Trzciński, Uchwalenie i nowelizacja Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, [w:] Polskie zmiany ustrojowe w literaturze prawniczej, pod red. R. Balickiego, B. Banaszaka, M. Jabłońskiego, Wrocław 1997, s. 43.
15 Ibidem, op. cit. s. 44.
16 por. Ustawa Zasadnicza Państwa Miasta Watykan oraz inne akty ustrojowe, wstęp, wybór i tłumaczenie Franciszek Longchamps de Bérier i Marek Zubik, Warszawa 2008.
17 E. Łętowska, Po co ludziom konstytucja, Warszawa 1995, s. 14-15.
18 W. Osiatyński, Twoja konstytucja, Warszawa 1997, s. 156.
19 por. B. Banaszak, Prawo konstytucyjne, Warszawa 2008.; B. Banaszak, A. Preisner, Prawo ..., s. 43.
20 P. Sarnecki, System..., op. cit. s. 15.
21 L. Garlicki, Polskie..., op. cit. s. 35.
22 J. Trzciński, O znaczeniu..., op. cit. s. 445.
23 Ibidem, op. cit. s. 445.
24 B. Banaszak, A. Preisner, Prawo ..., op. cit. s. 43.
25 J. Trzciński, O znaczeniu..., op. cit. s. 445.

gwarancja bezpośredniego stosowania norm konstytucyjnych), a także o gwarancję realizacji podstawowych praw jednostki (np. skarga konstytucyjne, instytucja ombudsmana i in.)[26].

Ewolucja ta odzwierciedlała zmianę wizji państwa. Gdy w pierwszym okresie rozwoju koncepcji konstytucji jako ustawy zasadniczej, państwo utożsamiano z władzą, obecnie utożsamia się je z organizacją społeczeństwa, w której system organów państwowych jest jednym z elementów państwa – koniecznym, lecz nie wyłącznym. Współczesne konstytucje w pełni wyrażają koncepcje państwa obywatelskiego[27]. Zdaniem *J. Trzcińskiego* rozszerzenie zakresu materii konstytucyjnej chroni konstytucję przed inflacją jej postanowień i ich deformacją w aktach o niższej randze. Ponadto konstytucja regulująca na zasadzie wyłączności pewne kwestie w systemie prawnym (np. Konstytucja RP samodzielnie i wyłącznie reguluje sposób kreowania Rady Ministrów, czy stosunki między Prezydentem RP a Prezesem RM) musi być bezpośrednio stosowana przez organy państwa[28].

Z powyższego niezbicie wynika, iż - w aspekcie treści konstytucji – koncepcja konstytucji jako ustawy zasadniczej przejawia się w szczególności w tym, że konstytucja normuje, a przynajmniej winna normować, wszystkie kwestie ustrojowe mające istotne znaczenie dla państwa[29].

V. Ostatnią, trzecią cechą konstytucji, jest jej najwyższa moc prawna. Rozważając to zagadnienie wskazać trzeba na rozumienie pojęcia „mocy prawnej", które pojmujemy jako cechę aktów normatywnych (norm w nich zawartych), określającą wzajemny stosunek między tymi aktami w ramach hierarchicznego ich systemu. Pojęcie to sprowadza się więc do siły derogującej danego aktu - możności zmiany przez dany akt, znajdujący się wyżej w hierarchii innych aktów, które w hierarchii usytuowane są poniżej aktu derogującego[30].

Konsekwencjami przyjęcia, iż konstytucja ma najwyższą moc prawną, a więc najwyższą siłę derogującą, czyli możność zmiany wszystkich innych podkonstytucyjnych aktów prawnych, a także najwyższą odporność na zmianę jej postanowień przez inne akty[31], są:
(1) nakaz adresowany do wszystkich podmiotów prawodawczych wydawania norm prawnych zgodnych z konstytucją,
(2) nakaz adresowany do ustawodawcy wydawania ustaw rozwijających treść konstytucji i to nie tylko wtedy, gdy z samej konstytucji taki nakaz wynika, lecz zawsze, gdy jest to niezbędne dla realizacji norm konstytucyjnych,
(3) zakaz adresowany do wszystkich podmiotów prawodawczych wydawania norm prawnych sprzecznych lub niezgodnych z konstytucją.

Powyższe konsekwencje świadczą o tym, że konstytucja znajduje centralne miejsce w systemie źródeł prawa. Wobec tego mówić możemy o jej prymacie w tym systemie. Wynika on nie tylko ze względu na jej najwyższą moc prawną, lecz również stąd, że konstytucja reguluje formę i treść całego systemu[32]. Inne akty - akty podkonstytucyjne – nie dość, że muszą być wydane przez podmioty *explicite* wyposażone w taką kompetencję przez normy konstytucyjne[33], to muszą zostać wydane we właściwej procedurze, zrębowo opisanej w konstytucji, a nadto w zgodzie co do treści z jej postanowieniami. W takim ujęciu konstytucja stanowi „status prawotwórczej działalności państwa"[34].

Pewne kontrowersje dotyczące najwyższej mocy prawnej Konstytucji RP powstały wraz z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej. Narodził się wówczas dylemat, czy konstytucja ma moc prawną wyższą aniżeli akty prawa unijnego, czy też to właśnie tym aktom przyznać należy prymat w systemie prawa. Problem stał się o tyle znaczący, że Konstytucja zawiera jedynie fragmentaryczną regulację tej kwestii[35]. Zagadnienie to zostało rozstrzygnięte przez Trybunał Konstytucyjny w wyroku w sprawie o sygnaturze K 18/04[36], w którym wskazano na zasadę pełnej supremacji Konstytucji RP. Jej konsekwencją jest przyjęcie, iż wszelkie akty prawa unijnego muszą być zgodne z Konstytucją RP. W obliczu stwierdzenia, że systemy prawne polski i unijny nie tworzą jednej hierarchii aktów prawnych, lecz współobowiązują - co oznacza, że ani prawodawca unijny nie może derogować aktu prawa polskiego niezgodnego z prawem unijnym, ani polski prawodawca nie może tego uczynić wobec aktu prawa unijnego, właściwe organy państwa polskiego w przypadku niezgodności aktów prawa unijnego z Konstytucją RP muszą podjąć wszelkie działania (w sferze unijnej), by akty te zostały zmienione lub uchylone. Gdyby zaś nie dało się do tego doprowadzić, należy rozważyć albo zmianę Konstytucji, albo ewentualność wystąpienia z Unii Europejskiej. Podobne stanowisko zajęły sądy konstytucyjne pozostałych państw członkowskich. Odmiennie przyjęto w Irlandii, gdzie w konstytucji zagwarantowano prymat prawa Unii Europejskiej nad ustawą zasadniczą (art. 24 ust. 4 pkt 4 - 9).

Hierarchiczna budowa systemu źródeł prawa jako teoretyczna konstrukcja zabezpiecza przed sprzecznością norm o różnej mocy prawnej w układzie wertykalnym (pionowym). By jednak w praktyce zagwarantować konstytucji najwyższą moc prawną, konieczne jest ustanowienie i funkcjonowanie specjalnego systemu gwarancji. Nie wdając się w rozważania co do szczegółów tego systemu i jego rodzajów (m.in. gwarancje bezpośrednie, pośrednie, materialne i proceduralne, a także dwa odmienne systemy kontroli konstytucyjności ustaw – *judical review* w Stanach Zjednoczonych[37] i system kontynentalny w większości krajów Europy[38]), wskazać

26 B. Banaszak, A. Preisner, Prawo ..., op. cit. s. 44.
27 J. Trzciński, O znaczeniu..., op. cit. s. 446.
28 Ibidem, op. cit. s. 446.
29 L. Garlicki, Polskie ..., op. cit. s. 35.
30 B. Banaszak, Prawo..., op. cit. s. 56-57.
31 B. Banaszak, A. Preisner, Prawo ..., op. cit. s. 22.
32 J. Trzciński, O znaczeniu..., op. cit. s. 448.
33 por. wyrok TK w sprawie o sygn. K 25/99 z 28.6.2000 r.
34 B. Banaszak, A. Preisner, Prawo ..., op. cit. s. 38.
35 por. art. art. 8 ust. 1, 9, 91 ust. 2 i 3 Konstytucji RP.
36 wyrok TK z 11.05.2005 r.
37 zob. I. Kraśnicka, A. Ludwikowska, Wprowadzenie do systemu prawa Stanów Zjednoczonych, Toruń 2012.
38 zob. E. Zwierzchowski, Europejskie modele scentralizowanej kontroli konstytucyjności aktów prawnych, [w:] Prawo i kontrola jego zgodności z konstytucją, pod red. E. Zwierzchowskiego, Warszawa 1997.

należy, iż ich rozwój następował wraz z rozszerzaniem się zakresu materii konstytucyjnej. Gwarancje te w sposób istotny wpływają na efektywność konstytucji jako ustawy zasadniczej, sprowadzają się bowiem do tego, że zarówno organy, jak i jednostki mogą działać bezpośrednio w oparciu o normy konstytucyjne, a więc dzięki nim konstytucja funkcjonuje w obrocie prawnym.

VI. Kolejnym zagadnieniem odnoszącym się do konstrukcji konstytucji jako ustawy zasadniczej są funkcje, jakie powinna konstytucja wypełniać. Choć nie ma w nauce prawa konstytucyjnego jednolitego poglądu co do ich katalogu, to powszechnie wskazuje się na[39]:
a) funkcję integracyjną, sprowadzającą się do tego, że ustawa zasadnicza ma integrować wokół siebie obywateli (zespalać ich z państwem, a także między sobą w ramach społeczeństwa obywatelskiego); obywatele ci, którzy z faktu, iż konstytucja jest zazwyczaj wyrazem szerokiego kompromisu aksjologicznego, identyfikują się z jej treścią i wyrażanymi przez nią wartościami;
b) funkcję organizatorską, polegającą na określeniu struktury organizacyjnej i zasad funkcjonowania państwa;
c) funkcję wychowawczą, sprowadzającą się do oddziaływania systemu wartości i idei zawartych w konstytucji na świadomość społeczeństwa i jego poszczególnych członków; konstytucja, z jednej strony rozpowszechnia te idee i wartości, a z drugiej - zachęca do przyjmowania innych, będących ich logicznymi następstwami;
d) funkcję stabilizacyjną, sprowadzającą się do petryfikacji i zabezpieczenia istniejącego w państwie układu stosunków ekonomicznych, społecznych i politycznych;
e) funkcję programową, polegającą na określaniu kierunku rozwoju państwa i jego instytucji, które charakteryzują jego ustrój; funkcja ta jest wyrazem założenia, iż konstytucję ustanawia się *pro aeternitas*;
f) funkcję prawną (patrz pkt VII), zwaną czasem normatywną lub jurydyczną.

VII. Poświęcenia szczególnej uwagi wymaga funkcja prawna konstytucji. Funkcja ta w najprostszym ujęciu stanowi możliwość pełnienia przez konstytucję roli aktu prawnego znajdującego zastosowanie w całokształcie stosunków politycznych, społecznych i gospodarczych, które - choćby w sposób zrębowy - reguluje[40].

Funkcja ta odnosi się do dwóch zagadnień: (1) nadrzędnej pozycji konstytucji w systemie źródeł prawa, a więc jej najwyższej mocy prawnej (omówionej w ramach cech ustawy zasadniczej), i (2) bezpośredniego stosowania norm konstytucyjnych.

Wobec powyższego sens jurydyczny konstytucji sprowadza się do kwestii, czy dana konstytucja nadaje się do stosowania praktyce[41]. Możliwość ta zależy od charakteru i struktury jej norm[42]. Ze względu na rozległość tego zagadnienia, którego omówienie wykracza znacznie poza zakres niniejszego artykułu, wskazać należy jedynie, iż normy konstytucyjne można, co do zasady, stosować na dwa sposoby: (a) samodzielnie, gdy są w stopniu wystarczający jednoznaczne (nie ma konieczności ich rozwinięcia w przepisach aktów podkonstytucyjnych), (b) współstosować z normami prawnymi aktów niższego rzędu, przy zastosowaniu wykładni prokonstytucyjnej (w zgodzie z konstytucją)[43].

Na tym tle przypomnieć należy podział konstytucji w oparciu o kryterium możliwości zastosowania jej praktyce. Podział ten zaproponował *K. Loevenstein*, który założył, iż konstytucja przybrać może formę konstytucji normatywnej, nominalnej lub semantycznej[44]. Konstytucja normatywna to taka, która nie dość, że pochodzi od autorytetu ustrojodawczego (suwerena), reguluje ustrój państwa, a nadto określa status jednostki w państwie, to jej normy są bezpośrednio stosowane. Natomiast konstytucja nominalna to taka, która mimo woli jej praktycznego stosowania i potencjalnych ku temu możliwości, wynikających ze struktury i charakteru jej norm, nie jest stosowana. Konstytucjami takimi są zazwyczaj takie ustawy zasadnicze, które nie odzwierciedlają panujących w danym kraju w danym czasie warunków społecznych, politycznych i ekonomicznych. Zaś konstytucje semantyczne to takie, które istnieją po to tylko, by legitymować i petryfikować totalitarną władzę jednostki lub grupy[45].

Wobec powyższego podziału stwierdzić należy, iż tylko te konstytucje odpowiadają konstrukcji konstytucji jako ustawy zasadniczej, które zaliczyć można do konstytucji normatywnych.

VIII. Koncepcja konstytucji jako ustawy zasadniczej ma doniosłe znaczenia dla współczesnych państw. Konstytucja, stanowiąca rdzeń systemu źródeł prawa, regulująca wszelkie istotne kwestie ustrojowe, a także status jednostki w państwie; która jest bezpośrednio stosowana w obrocie prawnym, i to nie tylko przez organy państwowe, lecz też przez samych obywateli, stanowi rzeczywistą podstawę systemu prawnego, a w konsekwencji rzeczywisty fundament państwa. Znaczenie konstytucji w aspekcie prawnym (jako ustawy zasadniczej) zdecydowanie wzrasta, gdy w państwie istnieje stabilna sytuacja społeczno-polityczna, poprawny stosunek rządzących do konstytucji i całego ładu państwowego[46], wzrasta poziom kultury prawnej i politycznej społeczeństwa etc[47].

Zarówno pozycja konstytucji, obwarowanej rozbudowanym systemem gwarancji, jak również nakaz bezpośredniego stosowania jej postanowień powodują, iż *de facto* od funkcjonariuszy publicznych i obywateli zależy, czy normy konstytucyjne będą służyć obywatelowi, czy będą mu przydatne[48]. Przydatność ta dla obywatela jest, zdaniem *J. Zakrzewskiej*, najważniejszym i najbardziej surowym testem dla każdej ustawy zasadniczej. [ ]

39 Klasyfikacja przyjęta za B. Banaszak, A. Preisner, Prawo ..., op. cit. s. 48-51.; por. B. Banaszak, Prawo..., op. cit. s. 78-82.
40 B. Banaszak, A. Preisner, Prawo ..., op. cit. s. 49.; A. Chmielarz, Funkcja prawna konstytucji na przykładzie Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 roku, Warszawa 2011, s. 8.
41 A. Chmielarz, Funkcja..., op. cit. s. 12.
42 por. Charakter i struktura norm konstytucyjnych, pod red. J. Trzciński, Warszawa 1997.
43 B. Banaszak, A. Preisner, Prawo ..., op. cit. s. 39.
44 B. Banaszak, Porównawcze prawo konstytucyjne współczesnych państw demokratycznych, Warszawa 2007, s. 50.
45 Ibidem, op. cit. s. 51.; B. Banaszak, A. Preisner, Prawo ..., op. cit. s. 18.
46 J. J. Wiatr, Konstytucja i rządy prawa, Warszawa 2010, s. 12.
47 A. Chmielarz, Funkcja..., op. cit. s. 267.
48 J. Zakrzewska, Spór o konstytucję, Warszawa 1993, s. 145, 147-148.

Giuseppe Verdi 1813-1901

10 października 1813 r. we włoskiej wiosce Roncole (która w tym czasie należała do Francji) miejscowemu szynkarzowi urodził się syn. Był to syn pierworodny, toteż radość ojca była wielka, widział w nim bowiem przyszłego pomocnika i następcę. Jednak zainteresowania małego Giuseppe szły w innym kierunku. Pociąg malca do muzyki musiał być ogromny, skoro niepiśmienny i dość ubogi ojciec kupił mu szpinet.

Szpinet ten zapewne był kupiony w jego dość wczesnym dzieciństwie i regularnie używany, gdyż skądinąd wiadomo, że w czasie gdy chłopiec osiągnął ósmy rok życia instrument został poddany gruntownemu remontowi.

Obecnie jest w zbiorach muzeum w Mediolanie, a wewnątrz instrumentu znajduje się kartka z zapisem tej treści:

„przeze mnie Stefano Cavalettiego młoteczki zostały na nowo sporządzone i obciągnięte skórą, uregulowałem też mechanizm pedałów. Wszystko to nie wyłączając młoteczków sporządziłem gratis, widząc duże zdolności jakie przejawia młodziutki Giuseppe Verdi do nauki gry na tym instrumencie, a to mi wystarczy za wynagrodzenie. Anno Domini 1821".[1]

Pierwszym nauczycielem muzyki Verdiego był miejscowy organista, lecz uczeń szybko go przerósł, a po jego śmierci zastąpił. 10-letniego chłopca umieszczono w gimnazjum w Busseto, skąd w każdą niedzielę i inny dzień świąteczny odbywał pieszą drogę do Roncole, aby grą na organach wspomagać materialnie rodziców. Wynagrodzenie z początku skromniutkie (36 franków rocznie) w ciągu 6 lat wzrosło do 43 franków miesięcznie. Duchownym opiekunem Verdiego był hurtownik Barezzi – dostawca jego ojca, a jednocześnie prezes Towarzystwa Filharmonicznego w Busseto. Kiedy Giuseppe ukończył 14 lat, Barezzi oddał go pod opiekę dyrektora miejscowej szkoły muzycznej Provesiego, ten zaś doceniając wielki talent chłopca zlecał mu osobistą opiekę nad zdolniejszymi uczniami.

W miejscowym teatrze zdecydowano się wystawić „Cyrulika Sewilskiego" Rossiniego. Piętnastoletni Verdi w tajemnicy przed swym mistrzem napisał uwerturę do tej opery, rozpisał partyturę na głosy i przygotował orkiestrę.

Zaczął komponować pisząc pieśni (głównie na baryton gdyż Barezzi śpiewał tym głosem), ale również duety oraz inne formy także na orkiestrę. Jednocześnie pilnie czytał literaturę oraz Biblię. Jego oczytanie pozwoli mu w przyszłości komponować do wielu dzieł z wielkiej literatury oraz poszerzać problematykę swoich oper.

Niebawem Busseto obejmie kierownictwo filharmonii a w dwudziestym trzecim roku życia poślubi Margheritę - córkę Berezziego. W następnym roku urodzi się ich córeczka Wirginia. W tym czasie wychodzi w Mediolanie pierwszy zbiór jego pieśni, a w listopadzie 1839 r., w tym mieście wystawiona zostaje jego pierwsza opera „Oberto Książę San Bonifacio". Ma ona 14 dobrze przyjmowanych przedstawień zaś w następnym sezonie – siedemnaście – co na ilość mieszkańców miast w tamtych czasach, zwłaszcza zainteresowanych muzycznie było dobrym wynikiem. Niebawem zostaje wydana partytura opery, a Verdi zawiera umowę na skomponowanie trzech kolejnych oper po 4000 lirów za każdą - co kompozytor uważa za niezwykle korzystną cenę.

Na tak otwartym dla Verdiego błękitnym niebie pojawiają się czarne chmury. W trakcie przygotowywania następnej opery umiera szesnastomiesięczna Wirginia, a nieco później - urodzony po niej synek. Miary tragedii dopełnia śmierć ukochanej żony Margherity w czerwcu 1840 r. Toteż, gdy drugie dzieło wystawione w La Scali we wrześniu 1840 publiczność przyjmuje gwizdami, a recenzenci poddają je miażdżącej krytyce, Verdi załamuje się obiecując nie napisać żadnej opery.[2]

1 Henryk Swolkień, Verdi. Polskie Wydawnictwo Muzyczne. 1983 r. str.11

2 „Dzień królowania albo Rzekomy Stanisław" to jedna z dwu oper komicznych, jakie stworzył Verdi (druga to sławny Felstoff wg

Na szczęście dla nas Verdi przełamuje swój ból. Następna opera „Nabucco" wystawiona w La Scali 9 marca 1842 r. jest jego wielkim triumfem potwierdzonym 56 przedstawieniami – co stanowi obiecujący rekord tamtych czasów.

We Włoszech nastaje gorący okres ruchów wyzwoleńczych. Pieśń „Va pensiero..."(„wznieść się myśli na skrzydłach złocistych") jaką śpiewa chór, podobnie jak pieśń wykonywana przez chór krzyżowców w następnej operze Verdiego („Lombardczycy na pierwszej krucjacie") z 1843 r. są śpiewane w całych Włoszech w ich patriotycznym uniesieniu.

Ta opowieść o fragmencie dziejów Izraela w szóstym wieku przed naszą erą z wielkimi scenami chóralnymi śpiewanymi unisono, z popisami orkiestry towarzyszącej pięknym brzmieniom wszystkich głosów otworzyła Verdiemu bramę do wielkiej sławy i zachęciła do kontynuowania twórczości operowej.

Następna opera („Lombardczycy na pierwszej krucjacie") ma premierę w rok później, z kolei „Ernami" oraz „Dwaj Foscari" w kolejnym roku. W 1845 premiery mają dwie dalsze opery („Joanna d'Arc i „Alzira").

W sumie Verdi stworzył 26 oper (pierwszą z nich w 1839 i ostatnią 1893 r. – w wieku 80 lat). Takie jak „Aida", „Otello", „Traviatta", „Nabucco", „Falstaff", „Bal Maskowy", „Rigoletto", „Trubadur", „Nieszpory Sycylijskie", „Moc przeznaczenia", „Ernani" są stale w repertuarze największych teatrów operowych świata.

Całe pokolenia śpiewaków, a także realizatorów operowych zdobywały sławę w operach Verdiego. Poczynając od Viktora Maurela uznanego w drugiej połowie XIX w. za najwybitniejszego barytona świata, którego Verdi szczególnie cenił powierzając mu partie w premierach takich swoich oper jak „Don Carlos", Otello" i tytułowe role w „Simonie Bocanegra" i „Falstaffie" poprzez Mario Stabile uznanego za najlepszego Falstaffa I–szej połowy XX w., który wystąpił w większości oper Verdiego. Gilda Cruz Romo – meksykański sopran występowała na wszystkich wielkich scenach świata od Metropolitan do Teatru Wielkiego w Moskwie śpiewając swą specjalność „Aidę", a także Leonorę w „Trubadurze", Amelię w „Balu Maskowym", Elżbietę w „Don Carlosie" i Desdemonę w „Otellu". Ruigiero Raimondi włoski bas, jakkolwiek uznany za najlepszego wykonawcę partii Don Giovanniego Mozarta, śpiewał, a także utrwalał w nagraniach prawie wszystkie basowe i barytonowe partie oper Verdiego. Placido Domingo, jakkolwiek jest wykonawcą niezwykle szerokiego repertuaru, w wieku 20 lat debiutował partią Alfreda w Traviacie[3], następnie śpiewał w szeregu oper Verdiego, zaś 1979 r. zadebiutował jako dyrygent w Operze Wiedeńskiej prowadząc „Trubadura".

Oczytanie Verdiego i jego ogromna inwencja twórcza pozwoliły mu wędrować po różnych czasach i kontynentach treścią swoich oper. Od Egiptu w czasach starożytnych (Aida) do Paryża w połowie XIX w. (Traviata) a między nimi Italia V w. (Attyla), Szkocja XI w. (Makbet), Windsor XIV w. (Falstaff), Hiszpania XV w. (Trubadur), Cypr XV w. (Otello), Peru XVI w. (Alzira), Szwecja XVIII w. (Bal Maskowy).

„Nabucco" przynosi mu sławę, ale następna opera „Lombardczycy na pierwszej krucjacie", jako pierwsza opera patriotyczna Verdiego znakomicie trafia w mentalność Włochów i ich oczekiwania. Premiera przemieniła się patriotyczną manifestację, a pochodzące z opery pieśń chóralna i aria tenorowa były śpiewane przez wszystkich włoskich patriotów.[4]

Podobnie przyjęty jest „Ernani". Wkrótce po premierze w Wenecji ponad dwadzieścia włoskich teatrów zaczęło ubiegać się o prawo jego wystawienia. Akcja tej opery dzieje się w XVI wiecznej Hiszpanii, jednakże w czasie premiery w Rzymie na scenie, zamiast flagi hiszpańskiej, pojawiła się zielono-biało-czerwona flaga włoska, a przedstawienie zakończyło się niezwykle burzliwą manifestacją.

Nie wszystkie premiery oper Verdiego kończyły się takim sukcesem. Premiera „Traviaty" w 1853 r. w Wenecji była klęską, jednakże później w wielu teatrach przyjmowano ją triumfalnie. Bez sukcesu przyjęci zostali „Zbójcy" wg Schillera i „Don Carlos". „Stiffelio" nie odniósł sukcesu, ani w czasie prapremiery w Treście, ani też w czasie premier w Rzymie, Neapolu, Mediolanie...

Z perypetiami doszło do premiery „Luizy Miller" wg Intrygi i „Miłości" Schillera. Z powodu cholery, która zatrzymała Verdiego w Paryżu, a także problemów z otrzymaniem honorarium z teatru San Carlo w Neapolu i wreszcie chłodnego przyjęcia jego opery Verdi obiecał, że już nigdy nie napisze nic dla tego teatru i słowa dotrzymał.[5]

Nie mniej jednak słowa i uznanie, jakie miał Verdi w swoim kraju powodowała, że publiczność przyjmowała życzliwie dzieła, które nie robiły na niej ekscytującego wrażenia. Tak było m.in. z „Alzirą" i „Makbetem".

Sława Verdiego, oprócz wielu odznaczeń i wciągania go w życie polityczne przejawiała się m.in. tym, że jego imieniem nazywano krawaty, szale, sosy itp. Na co dzień natomiast miał niemałe kłopoty z cenzurą, która bardzo mu doskwierała. Poważniejsze proble-

kumoszek Windsoru Szekspira wystawiony 53 lata później. Tytułowy Stanisław odnosi się do podróży, jaką w 1733 r. odbył Stanisław Leszczyński do Polski, chcąc po raz drugi zostać jej królem. Jest pełen obaw i podróżuje incognito. Zaś dla zmylenia przeciwników, jako król Stanisław, podróżuje z hałasem francuski hrabia Belfore. Jego przygody w pałacyku barona Klebora to treść tej opery.

3 W 22 lata później śpiewał partię w filmowej wersji Traviaty reżyserowanej przez Franco Zefirello.

4 Lucjan Kydryński, Opera na cały rok. PWM 1989 r. t.I str. 104.

5 Również na skutek nieporozumień z dyrekcją La Scala, Verdi nie oddał temu teatrowi żadnej premiery przez 42 lata – od 1845 r. do premiery „Otella", przedostatniej opery Verdiego w 1887 r.

my zaczęły się przy „Bitwie pod Legnano". Mając na uwadze zachowanie publiczności podczas premiery tej opery, władze cenzorskie stanowczo domagały się daleko idących poprawek. W rezultacie bitwa pod Legnano została zamieniona na bitwę pod Haarlemem, Fryderyk Barbarosa na księcia Albę, Włochy na Flandrię. Publiczności to jednak nie zmyliło.

Problemy w znacznie większej skali pojawiły się przy Rigoletcie (libretto oparto na dramacie W. Hugo, zakazanym w Paryżu). W trakcie przygotowywania przedstawienia cenzura zabroniła wystawienia opery. Dopiero interwencja miłośnika opery, dyrektora policji weneckiej spowodowała możliwość wystawienia dzieła, jednakże pod warunkiem dokonania poprawek i zmian, w tym także co do miejsca akcji. W innych księstwach włoskich żądania cenzury szły jeszcze dalej.

Cenzura, będąca na usługach monarchii, pod wpływem wydarzeń w Europie nazywanych później Wiosną Ludów, wyczulona była na wszelkie działania i akty przeciwko oficjalnej władzy.

Akcja dwudziestej pierwszej opery Verdiego – „Bal Maskowy" miała swój rodowód w autentycznym wydarzeniu zamordowania króla szwedzkiego Gustawa III na balu dworskim przez hrabiego tego królestwa. Gdy Auber skomponował operę opartą na tym wydarzeniu i wystawił ją w 1833 r. nie napotkał żadnych trudności. Natomiast w 1859 r., kiedy Verdi przygotowywał swoją operę dla rzymskiego teatru Apollo (pod tytułem: „Zemsta w domino"), cenzura wydała stanowczy zakaz wystawienia jej. Verdi będąc w pełni swej sławy mógł podjąć rokowania z cenzurą, które zakończyły się zezwoleniem na przedstawienie, ale pod warunkiem zmiany tytułu, miejsca akcji na Boston, ofiary króla na gubernatora.[6]

Kłopoty z cenzurą wynagrodziło Verdiemu niezwykle entuzjastyczne przyjęcie opery; na scenę wywoływano go ponad trzydzieści razy.

Zmian i przeróbek w swoich operach Verdi dokonywał także z własnej inicjatywy. Na użytek inscenizacji Makbeta w Paryżu w 1865 r. dokonał szeregu poprawek, dodając znakomitą arię Lady Makbet w II akcie, duet małżonków Makbet, sceny chóralne i zakończenie, co uczyniło operę o wiele bardziej atrakcyjną, zwłaszcza w stosunku do premiery we Florencji przed osiemnastu laty, której zarzucano ponury charakter i brak scen miłosnych, do których Włosi byli przyzwyczajeni. Poważniejsze przeróbki dotyczyły m.in. oper takich jak „Lombardczycy na pierwszej krucjacie", „Stiffelio", „Simon Boccanegra", „Moc przeznaczenia".

Wielka sława Verdiego powoduje, iż oprócz wielu zamówień z księstw włoskich płyną do niego także zamówienia z zagranicy. Tak powstali „Zbójcy" wystawieni 22 lipca 1847 r. w Teatrze Królewskim w Londynie, którymi królowa Wiktoria chciała uczcić zamknięcie sesji parlamentarnej. „Nieszpory sycylijskie" zamówione z okazji Wystawy Światowej w Paryżu miały premierę w paryskiej Grand Operze 13 czerwca 1855 r. „Moc przeznaczenia" powstała na zamówienie, które nadeszło aż z Petersburga. Premiera przygotowana na 1861 r. z powodu choroby primadonny przesunięta została na następny sezon i odbyła się 10 listopada 1862 r. w operze Carskiej. Z jeszcze większymi perypetiami realizowane było zamówienie złożone przez wicekróla Egiptu, którego zamysłem było uczczenie otwarcia kanału sueskiego. Nic nie zapowiadało przyszłych kłopotów. Verdi napisanie libretta powierzył A. Ghislanzoniemu[7], który sprawnie wywiązał się z zadania, zaś kompozytor w cztery miesiące skomponował i rozpisał utwór na instrumenty. Jednakże Prusacy zajęli Paryż, w którym znajdowały się zamówione dekoracje oraz bej Mariette - jeden z motorów tego przedsięwzięcia. W rezultacie premiera „Aidy" odbyła się w Kairskiej Operze 24 grudnia 1871 r. Dyrygował Giovanni Batestini. Mimo gorących namów Verdi nie przybył na premierę. Półtora miesiąca później odbyła się premiera włoska. Verdiego wywoływano na scenę trzydzieści dwa razy.

Polityka była poza zainteresowaniem Verdiego, ale jak być apolitycznym, kiedy patrioci wszystkich włoskich księstw śpiewają jego pieśni. Jak być apolitycznym kiedy na oczach Verdiego lud paryski obala Ludwika Filipa i proklamuje republikę, a powstania wybuchają Wiedniu, Berlinie, Palermo, Mediolanie, Messynie, Bolonii, Brescii, Wenecji i Rzymie. Verdi wraca do Mediolanu, który wkrótce zajmują Austriacy. Uznaje więc, że powinien napisać coś, co ożywi uczucia patriotyczne rodaków. Tak powstaje „Bitwa pod Legnano" o zwycięstwie włoskim nad Fryderykiem Barbarossą w XII wieku. W dniu 9 lutego 1849 r. proklamowano Republikę Rzymską, jednak niebawem upadła.

Druga fala zrywu wolnościowego nadchodzi na przełomie piątej i szóstej dekady dziewiętnastego wieku. W odpowiedzi na wkroczenie wojsk austriackich do Piemontu Napoleon III wypowiada Austrii wojnę. Włoscy patrioci odnoszą sukcesy w toczących się walkach, ale Napoleon niespodziewanie podpisuje zawieszenie broni z Austrią, w rezultacie czego Lombardia zostaje przyłączona do Piemontu, ale prowincja wenecka pozostaje przy Austrii.

Jednakże wkrótce wybuchają dalsze powstania, a po zorganizowanym plebiscycie parlament w Turzynie w marcu 1861 r. ogłasza utworzenie Królestwa Włoch na czele z królem Emanuelem II.

Na prośbę Cavoura Verdi dał się wybrać do parlamentu i w nim głosował za wnioskiem Cavoura

6 Ta wersja opery o dziwo grywana była jeszcze długo w XX w. Dopiero przedstawienie we Franfurkcie nad Menem z 1936 r. było pierwszym powrotem do wersji „szwedzkiej" – tak: L. Kydryński – op. cit. tom I str. 120.

7 A. Ghislanzoni to niezwykle ciekawa postać - studiował medycynę, był także dziennikarzem, poetą oraz autorem kilku dramatów.

o zwrócenie Rzymu Królestwu, którego zostanie stolicą. Na prośbę premiera zgadza się opracować projekt reformy teatrów i szkół muzycznych. Wraca na wieś, by zająć się tym projektem, a jednocześnie odpocząć od męczących utarczek z cenzurą.

W listopadzie 1874 r. Verdi zostaje zaliczony w poczet senatorów Królestwa. Nie traktuje tego poważnie, nie bierze udziału w posiedzeniach Senatu, nie korzysta z przywileju bezpłatnego podróżowania koleją, a uposażenie senatora i rentę przysługującą mu w związku z wysokim odznaczeniem przeznacza na stypendia dla młodszych mieszkańców Busseto.

W opinii współczesnych Verdi uznawany był za niezwykle szlachetnego człowieka. Zbudował i wyposażył szpital dla biednych w gminie, w której mieszkał. Budował zdrowe i wygodne domy dla okolicznych chłopców, a także dostarczał im na swój koszt narzędzia rolnicze.

W Mediolanie ufundował dom wypoczynkowy dla muzyków. W testamencie Verdi dokonał wielu zapisów na rzecz instytucji dobroczynnych m.in. centralnemu schronisku w Genui, zakładowi dla rachityków, zakładowi dla głuchoniemych, instytutowi niewidomych. Zakończył go zleceniem, aby następnego dnia po jego śmierci biednym w wiosce Sant'Agata rozdać tysiąc lirów.

Verdi wykonał wiele gestów świadczących o swym przywiązaniu do klasy chłopskiej, którą uznawał za swoją. Skoro tylko jeden z dzienników podał informację, że Verdiemu zostanie nadany tytuł markiza wówczas on telegraficznie poprosił ministra Montiniego o odstąpienie od tego zamiaru. Zapytany później przez tegoż ministra, czy przyjąłby Order Annunziaty, dający tytuł kuzyna królewskiego, stanowczo odmówił z uzasadnieniem, że chce pozostać wierny swemu pochodzeniu, którym się szczyci. Spotkało go jednak wiele innych wyróżnień m.in. w Paryżu udekorowano go Komandorią Legii Honorowej, król włoski przyznał mu Wielki Krzyż Orderu Korony Włoskiej.

Po premierze „Aidy" mijały lata, a Verdi nie dostarczał nowego dzieła. Wzmogły się głosy niecierpliwej zachęty, a później naciski w różnych formach ze strony wydawców, wykonawców, mediów oraz zwykłych ludzi. Między innymi król Humbert w tej intencji przesłał Verdiemu insygnia Wielkiej Wstęgi Orderu Św. Maurycego i Św. Łazarza. W takich okolicznościach powstał „Otello" wystawiony w szesnaście lat po premierze poprzedniej opery. Verdiego zafascynowała postać szekspirowskiego... nie, nie Otella, tylko Jagona, a więc fenomen intrygi i zdrady przez przyjaciela. Nawet tytuł w zamyśle Verdiego miał brzmieć: Jagon, ale podzielił argumentację żony co do tego, by centralną postacią fabularnej i muzycznej treści opery uczynić Otella.

Przy okazji wystawiania w La Scala swoich wcześniejszych oper poznał sopranistkę tego teatru Giuseppinę Strepponi, która poprzez swe ustosunkowanie w dyrekcji teatru pomagała mu przy zawieraniu kontraktów. W 1847 r. przebywał w Paryżu, pracując nad operą „Jarusalem", będącą przeróbką „Lombardczyków na pierwszej krucjacie". Strepponi, wycofawszy się z teatru wyjechała do Paryża, gdzie dawała lekcje śpiewu. Tam spotkali się i związali swe losy na zawsze. Najpierw zamieszkali na wsi pod Paryżem, później powrócili do kraju zamieszkując na przemian w Busseto i na wsi. 29 marca 1859 r. w sabaudzkim miasteczku wzięli cichy ślub. Nie mieli własnych dzieci, wychowywali, a następnie zaadoptowali małoletnią kuzynkę Verdiego Marię Carrara Verdi. Verdi był związany mocnym węzłem uczucia z matką i mocno przeżył jej śmierć w czerwcu 1851 r. Pragnął uciszyć ból intensywną pracą wybierając „Trubadura", w którym zdecydowanym wątkiem jest miłość macierzyńska Cyganki Azuceny. Społeczność Busseto nie akceptowała jego zamieszkiwania z niepoślubioną Strepponi i w związku z tym wyjechali znowu do Paryża, jednak choroba ojca zmusiła ich do powrotu. Ojciec dożył sędziwego wieku 82 lat i umarł 1867 r. Verdi mógł więc zamieszkać w ulubionej wsi Sant'Agata, gdzie objął zwolnione stanowisko rządcy. Giuseppina zmarła w listopadzie 1897 r. zapisując w testamencie pięćdziesięciu rodzinom z tej wsi znaczną część swego osobistego majątku. W 1900 r. przed świętami Bożego Narodzenia Verdi wyjechał do Mediolanu i spędził je w hotelu z przybraną córką i grupką przyjaciół. Tam także przywitał nowy rok. 21 stycznia 1901 r. unieruchomił go częściowy paraliż. Następują dalsze komplikacje. Król, ministrowie, senat, wszyscy Włosi oraz wielbiciele z całego świata nasłuchują informacji o stanie zdrowia Verdiego. Został wstrzymany ruch pojazdów po ulicy, przy której znajdował się hotel oraz wyłożono ją słomą, aby żaden hałas nie przeszkadzał choremu. Przy jego łożu znaleźli się luminarze ówczesnej medycyny. 27 stycznia o godz. 2.50 Verdi zmarł.

Pochowano go cicho i skromnie, jak o to prosił w testamencie. Nie był to jednak ostatni pogrzeb Verdiego. Rząd bowiem zarządził przeniesienie zwłok jego oraz żony z cmentarza Monumentale do specjalnej krypty, a nadto ogłosił jego dom rodzinny w Le Roncole pomnikiem narodowym. 27 lutego 1901 r. w pogrzebie wzięło udział około 300 tysięcy ludzi z wszystkich warstw społecznych, poczynając od rodziny królewskiej. Kiedy konwój opuszczał cmentarz dziewięciuset śpiewaków oraz orkiestra pod dyrekcją Toscaniniego rozpoczęła chóralny śpiew Żydów z „Nabucco". Po chwili do śpiewu przyłączył się cały wzruszony tłum uczestników tego pogrzebu. [ ]

Marian Szabo
sędzia Sądu Okręgowego w Szczecinie
w stanie spoczynku

10 lat brydżowych zmagań szczecińskich prawników

Historia spotkań brydżowych prawników w Szczecinie obrasta w kolejne wydarzenia, na osi czasu odciska regularnie ślady. W tym roku dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie już dziesiąty raz sięgnął głęboko do kiesy, by zafundować dla zwycięskiej pary puchar.

Poziom zawodów szczecińskich prawniczych miłośników brydża jest bardzo wyrównany. Zwycięska para z jednego roku może spaść na ostatnie miejsce w następnym, by w kolejnym wylądować ponownie na podium. Dość powiedzieć, że okazałe trofea za turniejowe zwycięstwa zdobią już gabinety adwokackie, radcowskie, pokoje sędziowskie i prokuratorskie. Otwarte było więc pytanie, kto tym razem podniesie puchar w geście triumfu.

W turnieju zorganizowanym w siedzibie Szczecińskiej Izby Adwokackiej w dniu 8. grudnia 2012 r. rywalizowało 10 par, wśród których znaleźli się starzy znajomi zielonego stolika, jak i turniejowi debiutanci. Największą reprezentację wystawiło środowisko sędziowskie (Paweł Kaczyński, Artur Karnacewicz, Grzegorz Kołakowski, Leon Miroszewski, Andrzej Olszewski, Jacek Szreder i Dariusz Ścisłowski). Radcowie mieli sześciu przedstawicieli (Janusz Błaszczyk, Janusz Harbuz-Wójciak, Aspazja Janowska, Elżbieta Konury, Judyta Michałowicz i Bogdan Tabor), adwokaci trzech (Piotr Dobrołowicz, Andrzej Mataj, Bartłomiej Sochański), a prokuratorzy jednego (Kamil Stronikowski). Stawkę uzupełniło trzech niezrzeszonych brydżystów (Edward Kaczmarek, Jacek Rejniak i Artur Wnęk).

Po czterech godzinach walki, 27 rozdaniach, sędzia Lech Mokrzycki ogłosił, że puchar zostaje w adwokackich rękach. Bartłomiej Sochański i Piotr Dobrołowicz, co prawda ledwie o włos, wyprzedzili konkurencję, dzięki czemu mogli odebrać z rąk dziekana ORA w Szczecinie adw. Marka Mikołajczyka jubileuszowy puchar. [ ]

Piotr Dobrołowicz, *adwokat*

Listopadowy wieczór filmowy

W dniu 16 listopada 2012 r. w siedzibie Szczecińskiej Izby Adwokackiej obejrzeliśmy dwa filmy: „Lęk wysokości" w reżyserii Bartosza Konopki (reżysera słynnego „Królika po berlińsku") oraz „Sponsoring" w reżyserii Małgorzaty Szumowskiej. Pierwszy film nam się podobał, lecz w związku z licznymi nagrodami, jakie otrzymał, mieliśmy w stosunku do niego duże oczekiwania, którym, niestety, nie sprostał. Grający główne role: Krzysztof Stroiński i Marcin Dorociński w sposób wiarygodny przedstawili skomplikowane relacje między synem a ojcem, zmagającym się z chorobą alkoholową oraz chorobą psychiczną. Filmowi zabrakło jednak tempa. „Sponsoring", mimo nominacji do nagród filmowych i medialnej kampanii promocyjnej, porównującej poziom reżyserski „Sponsoringu" z przedostatnim świetnym filmem Szumowskiej „33 sceny z życia", również rozczarował. Film ujmuje problem „sponsoringu" w sposób stereotypowy i zgodnie uznaliśmy go za przeciętny. W pamięci pozostała jednak muzyka, w szczególności utwór zespołu The Knife pt. „Pass this on" i kreacja Joanny Kulig, która za drugoplanowa rolę w „Sponsoringu" otrzymała w tym roku statuetkę Złotego Lwa Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni.

W związku ze zbliżającym się egzaminem zawodowym organizatorek koła filmowego informujemy, iż następne spotkanie odbędzie się dopiero w kwietniu następnego roku. Tymczasem wszystkim entuzjastom dobrego kina w 2013 roku życzymy wielu filmowych odkryć i emocji!

Magdalena Pomianowska, *aplikantka adwokacka*
Katarzyna Koś, *aplikantka adwokacka*

Wigilia 2012

Celem kontynuowania tradycji wigilijnych spotkań aplikantów adwokackich Izby Szczecińskiej, również w tym roku odbyła się tego rodzaju uroczystość. Wieczorem, w dniu 19 grudnia w siedzibie Okręgowej rady Adwokackiej w Szczecinie została zorganizowana Wigilia dla aplikantów adwokackich wszystkich lat. Podobnie jak w ubiegłym roku i tym razem aplikanci zebrali prezenty dla dzieci z świetlicy TPD w Szczecinie. Wśród prezentów znalazły się upominki takie jak: kredki, farby, mazaki, zeszyty, bloki, zabawki i słodycze. Na wieczerzy nie zabrakło tradycyjnych dań wigilijnych jak i innych smakołyków, przygotowanych osobiście przez nasze koleżanki i kolegów. Gdy stoły zostały nakryte, a choinka przyozdobiona, wszyscy złożyli sobie najserdeczniejsze życzenia bożonarodzeniowe i noworoczne. Następnie przy dźwięku kolęd zasiedliśmy do kolacji, podczas której obejrzeliśmy nagranie z rozdania prezentów dzieciom ze świetlicy TPD w tamtym roku. Widząc radość na twarzach dzieci z otrzymanych upominków postanowiliśmy kontynuować tą inicjatywę w kolejnych latach. Całe spotkanie odbyło się w miłej, rodzinnej, a przede wszystkim świątecznej atmosferze.

Kornelia Stolf, *aplikantka adwokacka*

Ślubowanie adwokatów i aplikantów adwokackich 2012

Na początku grudnia br. w sali konferencyjnej ZUS w Szczecinie odbyła się uroczystość ślubowania adwokatów i aplikantów adwokackich. Uroczystość wyjątkowa i symboliczna, momentami wzruszająca. Na sali spotkały się bowiem dwa pokolenia: adwokatów – aplikantów, którzy zdali egzamin zawodowy w sierpniu zeszłego roku oraz aplikantów, którzy dopiero rozpoczną szkolenia zawodowe w 2013 roku. W powietrzu czuć było podekscytowanie i radość bohaterów uroczystości oraz towarzyszących im członków rodzin i przyjaciół. Obecnych przywitał dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej adw. Marek Mikołajczyk. Następnie okolicznościowy wykład wygłosił adw. Włodzimierz Łyczywek, który w swoim przemówieniu wskazywał, iż oczekiwania społeczne wobec zawodu adwokata są wysokie i należy działać w celu przywrócenia mu zaufania publicznego, bowiem adwokat to nie tyle zawód, co misja – i pozostaje wyborem życia. Mecenas Łyczywek zwracał uwagę, by mimo trudnych czasów, młodzi adepci sztuki adwokackiej nie zapomnieli, po co wybrali ten właśnie zawód, nie zatracili idei mu przyświecającej, a także, iż adwokatura była i jest wielka i taką powinna pozostać, a oni jako jej członkowie powinni działać na rzecz społeczeństwa nie tylko poprzez działania zawodowe, ale także poprzez podejmowanie zajęć o charakterze politycznym, charytatywnym i samorządowym. Po przemówieniu odbyła się projekcja filmu „Adwokatura Polska 2007 – 2010" oraz zdjęć ze ślubowania adwokatów 2011, z Ogólnopolskiego Forum Aplikantów Adwokackich 2011, z uroczystości jubileuszu 60 –lecia Szczecińskiej Izby Adwokackiej oraz pokaz tableau: „Adwokaci 2012 roku". Najbardziej wzruszającym momentem uroczystości była ceremonia obłóczyn, tj. oblekania młodych adwokatów przez patronów w togi, które dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie określił podczas przemówienia otwierającego uroczystość mianem symbolu dojrzałości zawodowej.

Już w togach najmłodsi członkowie adwokatury szczecińskiej pozowali do zdjęć, po czym podziękowali za wsparcie w toku aplikacji dziekanowi Okręgowej Rady Adwokackiej adw. Markowi Mikołajczykowi, kierownikowi szkolenia aplikantów adwokackich adw. Elżbiecie Zaniemojskiej – Krześniowskiej, wykładowcom oraz wszystkim innym, którzy zapewniali pomoc w ich dążeniu do uzyskania tytułu adwokata. Druga część uroczystości należała do aplikantów I roku, którzy złożyli ślubowanie i zostali obdarowani „wpinem adwokackim" - znakiem przynależności aplikanckiej do adwokatury oraz upominkiem książkowym od wydawnictwa prawniczego. Kierownik szkolenia aplikantów adwokackich adw. Elżbieta Zaniemojska – Krześniowska dodała, by nowi aplikanci rzetelnie pracowali podczas najbliższych trzech lat aplikacji, nie popadali w samozachwyt i w każdej sytuacji potrafili zachować się z klasą. Przestrzegła również aplikantów, iż na aplikacji „nie będzie lekko". Uroczystość zamknął dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej życząc wszystkim satysfakcji moralnej i zawodowej. [ ]

***Magdalena Pomianowska,** aplikantka adwokacka*

Zapamiętaj ! Przekaż swojemu księgowemu !

Fundacja „Bądźmy In Gremio"
KRS 0000328816

Nr rachunku bankowego: ING Bank Śląski
67 1050 1559 1000 0090 6854 1656

Szanowni Państwo,
zwracamy się z prośbą o dokonywanie wpłat na rzecz Fundacji „Bądźmy In Gremio", w ramach tzw. „1%". Przypominam, że czynność ta wymaga jedynie wpisania w odpowiedniej rubryce nazwy Fundacji oraz nr KRS. Bez tych wpłat Fundacja w sposób zamierzony nie będzie funkcjonować!
NIE ZAPOMNIJCIE

/Zarząd Fundacji/

| ***Paweł Szulc,*** *OBEP IPN Szczecin*

Public relations szczecińskiej Służby Bezpieczeństwa

Działania policji politycznej, jaką w Polsce Ludowej była Służba Bezpieczeństwa, z definicji powinny być tajne, bo tylko wtedy mogły być skuteczne. Najczęściej tak było, jednak nie zawsze. Kolejne jubileusze powołania do życia Milicji Obywatelskiej stawały się okazją do swoistej autopromocji również dla SB. W blasku fleszy funkcjonariusze chwalili się swoimi osiągnięciami. Po ciężkiej pracy operacyjnej był wreszcie czas na wywiady, akademie, wystawy, wspomnienia i albumy.

Obchodzone przez MO i SB w Szczecinie jubileusze nie nawiązywały bezpośrednio do początków formowania się aparatu bezpieczeństwa na Pomorzu Zachodnim. Podobnie jak w całym kraju i szczecińska SB swoje „lecia" zaczynała liczyć od 1944 r., czyli utworzenia w Lublinie Resortu Bezpieczeństwa Publicznego.

Jubileusz 20-lecia MO i SB wypadł dość skromnie. Jesienią 1964 r. w Sali Widowiskowej Operetki Szczecińskiej miała miejsce wojewódzka akademia, na którą licznie przybyły władze regionu i honorowi goście. Uroczystość uświetniały występy orkiestry wojskowej Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Przewodniczący PWRN Marian Łempicki mówił o agentach obozu reakcji, którzy z całą siłą uderzali w młode ludowe państwo, opowiadał o kraju, który „dymił jeszcze resztami wojennej pożogi, a wróg intensywnie bałamucił społeczeństwo i dawał do ręki broń dla dokonywania mordów na zastępach rewolucyjnych działaczy aby władzę ludową obalić". Komendant wojewódzki MO w Szczecinie płk Michał Chlewicki również wracał do bezpośrednio powojennych czasów. Nawiązywał do walki z – jak określał – różnego rodzaju karierowiczami i mętami społecznym, a także licznymi grupami hitlerowców, którzy chcieli opóźniać proces polonizacji tych ziem.

Pięć lat później, staraniem Komisji Historyczno-Wydawniczej Komitetu Obchodu XXV-lecia MO i SB przy KW MO w Szczecinie, funkcjonariusze przygotowali specjalne opracowanie. Przedstawiono rys historyczny aparatu bezpieczeństwa na Pomorzu Zachodnim. Pisano o oczyszczaniu terenu z niedobitków hitleryzmu, o „nieubłagalnej walce z rodzimym podziemiem politycznym" i o „bezprzykładnym poświęceniu pracowników aparatu, którzy bronili zrębów władzy ludowej". Znalazły się tam też wspomnienia, które funkcjonariusze przygotowali na ogłoszony wcześniej konkurs. Już same tytuły prac dużo mówią o ich treści: „Jak kształtowała i utrwalała się moja świadomość ideologiczna", „Z pamiętnika aktywisty", „O naszą słuszną sprawę", „Zmiana warty" czy „Trudny początek". Kolejną częścią opracowania jest kronika działań aparatu bezpieczeństwa na Pomorzu Zachodnim. Skrupulatnie odnotowano tam „rozbijanie" kolejnych nielegalnych organizacji i śledztwa wszczynane przeciwko szpiegom.

W 1969 r. w KW MO w Szczecinie otwarto też wystawę, która miała obrazować 25 lat działania organów bezpieczeństwa na Pomorzu Zachodnim. Dział pierwszy dotyczył spraw kadrowych – fotografie pionierów UB w województwie, wyciągi z akt osobowych, przekrój socjalny i wykształcenie funkcjonariuszy SB itp. Drugi dział, zatytułowany „Lata walki", odnosił się do działań UB w pierwszym okresie powojennym. Przedstawiono tam głównie dokumentację: fragmenty sprawozdań ze stanu bezpieczeństwa, fotokopie meldunków, statystyki wykrywalności i wykazy prze-

jętej broni. Kolejna część opisywała pierwsze sprawy szpiegowskie, z jakimi szczeciński aparat bezpieczeństwa musiał się zmierzyć. Zaprezentowano tam zdjęcia aresztowanych obcokrajowców, schematy dróg przerzutowych na Zachód i fotokopie meldunków szpiegowskich. Osobną część na wystawie zajęła tzw. sprawa Robineau, pracownika konsulatu francuskiego, który kierował francuską siatką szpiegowską w Polsce. Obok meldunków i fotokopii listów przedstawiono w tej części również zdjęcia dyplomatów francuskich, a także wycinki z prasy, która relacjonowała rozprawę sądową. Kolejne części wystawy również nawiązywały do działalności kontrwywiadowczej – prezentowano na nich szpiegowskie środki techniczne, fotokopie skrytek, dokumenty i dolary, którymi szpiedzy mieli być wynagradzani. Cały odrębny fragment wystawy poświęcono realizowanej w latach sześćdziesiątych, wymierzonej przeciwko Polsce Ludowej, wrogiej działalności Republiki Federalnej Niemiec.

Za obchody 30-lecia MO i SB na terenie województwa szczecińskiego odpowiadała Komisja ds. Propagandy, Tradycji i Osiągnięć MO i SB w Społeczeństwie. W 1974 r. powstała kolejna kronika działalności, przy czym tym razem ograniczono się wyłącznie do działań Wydziału II KW MO, czyli komórki zajmującej się walką z obcymi wywiadami. Na kilkudziesięciu stronach funkcjonariusze chwalili się aresztowaniami i rozbijaniem kolejnych siatek szpiegowskich, które miały działać na terenie województwa. Rekordowy był pod tym względem rok 1949, kiedy to aresztowano niespełna 100 osób należących do wspomnianej już siatki kierowanej przez André Robineau. Innym powodem dumy szczecińskiej SB było aresztowanie w 1967 r. Alfreda Kippera i Eugena Scharbatke oskarżonych o działalność szpiegowską na rzecz RFN. „Długotrwałe i niezwykle skomplikowane rozpracowanie operacyjne" – jak pisano w kronice – zakończyło się nie tylko procesem, ale również wielką antyniemiecką kampanią informacyjną w środkach masowego przekazu, którą SB czynnie wspierała.

W tym samym roku organa MO i SB zorganizowały w Szczecinie trzy specjalistyczne seminaria, w czasie których omawiano współpracę z Wojskami Ochrony Pogranicza w zwalczaniu przestępczości granicznej, a także wspólne działania realizowane na przestrzeni ostatnich lat w zakresie zapobiegania i zwalczania przestępczości gospodarczej. Na centralnym sympozjum, w czasie którego mieli występować przedstawiciele z całej Polski, szczecińska SB przygotowała referat o zwalczaniu szpiegostwa w województwie.

Na rok 1979 przypadła 35-ta rocznica powołania do życia aparatu bezpieczeństwa, którego – jak mówił dokument – „zrodzona w ciężkim trudzie i pracy chlubna historia" miała być zaprezentowana po raz kolejny. Zgodnie z założeniami obchody miały być ściśle powiązane z 35-leciem PRL. Dorobek organów bezpieczeństwa miał być ukazywany na tle osiągnięć całego narodu. „Umocnienie i pogłębienie więzi ze społeczeństwem" uznawano za niezbędny warunek do skutecznej pracy operacyjnej, stąd po raz kolejny wynikła potrzeba popularyzowania na wielu polach pracy MO i SB. W 1979 r. ruszyły odczyty, spotkania, publikacje prasowe, radiowe i telewizyjne. Środki masowego przekazu ukazywały zarówno przeszłość, jak i współczesną specyfikę pracy MO i SB. Spotkania funkcjonariuszy (emerytowanych i pracujących w dalszym

ciągu) ze społeczeństwem były organizowane nie przez samą Komendę Wojewódzką MO, ale – dla uwiarygodnienia i nadania temu wydarzeniu poważniejszej rangi – przez organizacje partyjne i społeczne. W porozumieniu z kuratorium wyznaczono też grupę oficerów-prelegentów, których wysłano na pogadanki do szczecińskich szkół.

W 1979 r. zmodernizowano też działającą już dziesięć lat wystawę. Oprócz zmian czysto kosmetycznych, nowej aranżacji i uaktualnieniu danych, istotnym *novum* było przygotowanie części wystawy poświęconej walce aparatu bezpieczeństwa z – jak to określano – zachodnimi ośrodkami dywersji politycznej, czyli przede wszystkim Radiem Wolna Europa i paryską „Kulturą". Na wystawie pojawiły się winiety polskich pism wychodzących w zachodniej Europie lub Stanach Zjednoczonych, które atakowały władze komunistyczne w Polsce. Umieszczono też wykaz wszystkich rozgłośni nadających w języku polskim na Zachodzie wraz z dobowym czasem nadawania audycji. Kolejną innowacją było utworzenie działu „Nauka i technika w służbie", na którym oprócz całego arsenału broni zaprezentowano urządzenia techniczne stosowane przez kryminologów milicyjnych. Znalazły się tam m.in. różne mikroskopy, daktyloskopy czy lampy kwarcowe. Wydział Ruchu Drogowego przysłał dodatkowo m.in. sonometr, tubę akustyczną i kolczatkę drogową, a Wydział Łączności dostarczył różnego rodzaju radiotelefony. Zabrakło jednak na wystawie urządzeń stosowanych przez SB do inwigilacji podejrzanych, czyli urządzeń do podsłuchu telefonów, mieszkań, czy zminiaturyzowanych aparatów fotograficznych. Nie przeszkodziło to specjalnej komisji z Biura Historycznego MSW w Warszawie pozytywnie ocenić pracę szczecińskich funkcjonariuszy. Jak pisano w dokumentacji: „Izba spełnia funkcje poznawcze, kształceniowe i popularyzatorskie zarówno wśród funkcjonariuszy jak i licznie odwiedzających ją osób spoza resortu spraw wewnętrznych". Liczbę zwiedzających – można się tylko domyślać, że zorganizowanych grup, które trafiały tam nie do końca z własnej woli – szacowano w tysiącach osób.

Z przytaczanych przykładów wyraźnie widać, że szczeciński aparat bezpieczeństwa lubił chwalić się swoją pracą, jednak w ograniczonym wymiarze. Chętnie i często wspominano pionierskie czasy zagospodarowywania Pomorza Zachodniego i organizowania się struktur MO i WUBP. Opis późniejszych działań ograniczał się prawie wyłącznie do działań kontrwywiadowczych. Z wielkim zapałem chwalono się udanymi akcjami rozbicia faktycznych lub rzekomych siatek szpiegowskich, z premedytacją pomijając rolę aparatu bezpieczeństwa w polityce wewnętrznej kraju. Nie opisywano roli organów bezpieczeństwa w czasie referendum w czerwcu 1946 r. czy wyborów do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1947 r. Nie wracano do działań UB wymierzonych przeciwko legalnie działającej opozycji, Kościołowi katolickiemu czy inteligencji. Niewygodne było przypominanie udziału aparatu bezpieczeństwa w okresie forsowanej przez państwo kolektywizacji rolnictwa. Znacznie bardziej „medialnym" tematem byli szpiedzy lub ewentualnie przestępcy gospodarczy działający przeciwko ludowej ojczyźnie.

W czerwcu 1989 r. miały miejsce częściowo wolne wybory do sejmu i senatu. Wielki sukces „Solidarności" i atmosfera polityczna w kraju nie sprzyjały na organizowanie czterdziestopięciolecia aparatu bezpieczeństwa, który przez wcześniejsze dekady z mniejszym lub większym powodzeniem walczył z wszelkimi przejawami nieprawomyślności i czynnie wspierał władze w budowaniu ustroju socjalistycznego w Polsce. Jesienią 1989 r. tzw. reforma Kiszczaka doprowadziła do reorganizacji SB, która jednak w dalszym ciągu, choć w innych strukturach, posiadała prerogatywy wybiegające daleko poza zasady obowiązujące w państwie prawa. SB oficjalnie rozwiązano dopiero w maju 1990 r. Dwa miesiące później Wojewódzka Komisja Kwalifikacyjna w Szczecinie rozpoczęła weryfikację funkcjonariuszy SB. Na ponad 300 złożonych wniosków tylko kilkanaście zostało zaopiniowanych negatywnie. Pozostali wrócili do pracy w nowych warunkach politycznych III Rzeczpospolitej. [ ]

In Gremio – miesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych
http://www.ingremio.org
Reload
Search
wybierz:
nr 1/2004
nr 2/2004
nr 3/2004
nr 4/2004
nr 5/2004
nr 6/2004
nr 7/2004
nr 8/2004
nr 1/2005
nr 2/2005
nr 3/2005
nr 4/2005
nr 5/2005
nr 6/2005
nr 7-8/2005
nr 9/2005
nr 10/2005
nr 11/2005
nr 12/2005
nr 1/2006
nr 2/2006
nr 3/2006
nr 4/2006
nr 5/2006
www.ingremio.org
zapraszamy do naszego serwisu internetowego

LexisNexis
LexisNexis Polska

Doświadczenie i nowoczesność od 60-ciu lat

LexisNexis Polska z sukcesem łączy działalność współczesnego globalnego dostawcy informacji prawnych z doświadczeniem polskiej oficyny Wydawnictwo Prawnicze.

Pracując od wielu lat dla naszych klientów, czerpiemy z najlepszych tradycji, rozwoju innowacyjnych technologii i nowych mediów.

Teraz jako pierwsi wdrażamy inteligentne rozwiązania informatyczne, które zmienią i unowocześnią standardy pracy prawników w Polsce.

LexisNexis

www.lexisnexis.pl